



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**30 lat Grupy Miejscowej Związku Metalowców [!] w Trzyńcu :
1905-1935.**

Liczba stron oryginału

60

Liczba plików skanów

60

Liczba plików publikacji

61

Sygnatura/numer zespołu

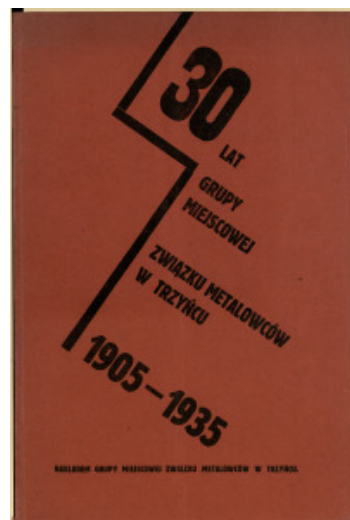
C II 006004

Data wydania oryginału

[1935]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



30

LAT

**GRUPY
MIEJSCOWEJ**

**ZWIĄZKU METALOWCÓW
W TRZYŃCU**

1905—1935

NAKŁADEM GRUPY MIEJSCOWEJ ZWIĄZKU METALOWCÓW W TRZYŃCU.



Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach

**to największa instytucja go-
spodarcza na Śląsku Czeskim.**

4529
W 30 roku jubileuszu posia-
da 117 sklepów spożywczych,
5 wyrębów mięsa, własną
fabrykę wędlin, młyn walcowy,
piekarnię, stacjalnię, fabrykę
limonjady, palarnię kawy itd.

Członków liczby zgóry 15.000.

**Spożywcy! Stańcie się
członkami C. S. Ł. i zakupujcie
wszystkie potrzebne towary
w swoim przedsiębiorstwie spółdzielczym!**

1905 – 1935

30 LAT

GRUPY MIEJSCOWEJ
**ZWIĄZKU METALOWCÓW
W TRZYŃCU.**

Nakładem gr. m. Zw. Metalowców w Trzyńcu.
Ludowa Drukarnia Smbol i Ska, Frysztat.

E. 1

331.881:669 "13" (061.7) SL



(0060041)

Przedmowa.

Trzydzieści lat to krótki okres czasu w historii narodów, lecz ten okres czasu dla ruchu robotniczo-socjalistycznego, dla klasowego ruchu zawodowego oznacza coś ważnego i historycznego, że trudno to określić.

Trzydzieści lat upłynęło od czasu, kiedy kilka świadomych towarzyszy, robociarzy huty żelaza w Trzyńcu nie poraz pierwszy zeszli się, by poważnie pomyśleć nad założeniem w Trzyńcu grupy miejscowej organizacji zawodowej metalowców w Trzyńcu. Jak trudno było pierwszym pionierom zyskać i przekonać robotników o tem, że chcąc poprawić swą dolę robotniczą, powinni się organizować w klasowym związku zawodowym, świadczy o tem fakt, że aparat kierowniczy huty żelaza, która była własnością arcyksięcia Karola, po nim z dziedzictwa przyszedł arcyksiążę Albrecht, uważano u góry i przedstawiano socjalistów jako zbrodniarzy, burzycieli od boga danego porządku kapitalistycznego i nieoszczędzano też takiego śmiałka, który odważył się być zorganizowanym w klasowym związku zawodowym, lub odważył się agitować za wstąpieniem za członka do tejże organizacji. Takiego śmiałka wpisano zaraz na czarną listę i wyrzucono na bruk, pozbawiając go chleba nie tylko w miejscu, lecz był ścigany czarną listą wszędzie, gdzie się tylko za pracą oglądał. Niejeden z tych pierwszych pionierów musiał wywędrować za granicę i tam szukać pracy za to, że się odważył być członkiem organizacji zawodowej, która miała na celu walkę o lepszy byt klasy pracującej.

Lecz i te najgorsze persekucje ze strony przedsiębiorców nie odstraszyły zdecydowanych na wszystko i świadomych robotników od dalszej rozbudowy swej organizacji.

Przez tych trzydzieści lat przechodziła klasowa organizacja robotnicza, Związek Metalowców w Trzyńcu różne koleje, jakie tylko klasowe związki zawodowe przeżywają w miejscowościach przemysłowych, prowadząc jeden bój za drugim dla wywalczenia praw i lepszego bytu dla klasy pracującej. Raz należyście rzucone ziarno przez świadomych swego celu bojowników utkwіło głęboko

w sercach robotników trzynieckich i przyniosło swój pożądany owoc ofiarnej pracy. Śmierć skosiła jednych, nowi ujęli się pracy, trzymając wysoko bojowy sztandar czerwony.

Związek Metalowców wykonywał i wykonuje nadal swe postanowienie, prowadząc walkę o egzystencję robotnika. Tych 30 lat istnienia grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu są tak bogate w różne zdarzenia, że nie jest możliwem przy najlepszej chęci wszystkiego uchwycić, by przegląd wypadków był zupełny. Sama wojna światowa aż do przewrotu przyniosła z sobą tyle różnych zdarzeń, przeważnie w centrach przemysłowych, które jeżeli miałyby być obszernie opisane, tworzyłyby same obszerną księgę bardzo ważnych, ba historycznych zdarzeń.

Celem tej broszurki jest przynajmniej w grubych zarysach uchwycić niektóre momenty życia robotników hut trzynieckich w związku z ruchem Związku Metalowców w walce o lepszy byt robotnika. Z żalem konstatujemy, że ze względu na małe rozmiary tej broszurki, jakie są jej wyznaczone, nie można wszystkiego szczegółowo umieścić, by przegląd prowadzonych bojów Związku Metalowców na naszym terenie był zupełny. Ponieważ uchwycenie i tych najmniejszych epizodów, tworzących łańcuch wydarzeń w walce klasy pracującej miałyby swoje znaczenie. Lecz i tych kilka wspomnień w grubych zarysach wywoła prawdopodobnie u naszych robotników podrobniejszą analizę przeżytych zdarzeń i pewnie przyczyni się do utwierdzenia w przekonaniu, że jedynie silna i jednolita organizacja zawodowa, Związek Metalowców, prowadzi robotników do ostatecznego zwycięstwa klasy pracującej.

A. G.

Trzydzieści lat.

Początki organizacji zawodowej w Trzyńcu.

Jaskółkami organizacji zawodowej, stojącej na platformie walki klasowej, były uświadomione jednostki robotników przekonania socjalistycznego, których burzliwe fale agitacji Lassalle'go, przetrzucane z Niemiec do Austrii, dostały się i na Śląsk. Te hasła socjalistyczne wywołały w warstwach robotniczych większych miast pewną wrażliwość, a nietrwało długo, kiedy iskry socjalizmu wznieciły ogień także pomiędzy bardziej uświadomionymi robotnikami na naszym terenie w środowisku przemysłowym. Ogłoszenie 1 maja za święto robotnicze, na którym rzucono hasło ośmiodziesiętnego dnia roboczego, demonstrowano za pokojem powszechnym, przeciwko wyzyskowi prywatno-kapitalistycznemu, oddziało na robotników jakby jakieś wskrzeszenie. Dla tych kilku jednostek, które zrozumiały należycie hasła rzucone, była praca werbunkowa i oświatowa bardzo uciążliwa i szła na początku bardzo powoli. Robotnik, o którym wiadano, że wyraża poglądy socjalistyczne, tracił natychmiast nie tylko zarobek, lecz zarazem wolność. Starostowie powiatowi nie robili z socjalistami ceregieli a sądy dokonały resztę.

Świadomi robotnicy zakładali tajnie różne organizacje oświatowe, które były ogniskiem ruchu socjalistycznego. Zbierali się tajnie, aby naradzić się nad pracą organizacyjną, aby zbudować robotnikom należyte oparcie. Od roku 1892 nawiedzali Śląsk socjaliści z Krakowa, którzy przychodzili najpierw do Bielska, później do Cieszyna, potem i do Trzyńca i do Ustronia, a nawet zapuszczali się do zagłębia węglowego, jako organizatorzy ttow.: Daszyński, Diamand i inni, a robotnicy tajnie nieraz kilka godzin piechotą szli wysłuchać ich referatów. Zaś od strony Moraw przychodził jako apostoł socjalizmu tow. Piotr Cingr, który był redaktorem „Na zdaru“, którą to gazetę tajnie aż do nas na Śląsk z północnych Czech sprowadzano, a któremu udało się 1 kwietnia 1893 ostatecznie zwołać pierwsze publiczne zgromadzenie w Mor. Ostrawie, poczem następowało coraz więcej zgromadzeń na całym Śląsku. Okazała się potrzeba stałego i częstszego kontaktu z organizatorami, którzy jako ttow. Daszyński i Diamand, mieli wielkie pole do działania w Galicji, będąc w Krakowie, zaś tow. Cingr, będąc redaktorem „Na zdaru“ w północnych Czechach, przeprowadził się koniecznie na stałe w lipcu 1893 do Mor. Ostrawy, skąd prowadził pracę organizacyjną i na Śląsku, przeważnie wśród górników.

Tak rozpoczęto pracę organizacyjną wśród robotników na terenie Śląska. Pierwsze początki organizacyjne nad założeniem organizacji zawodowej w Trzyńcu przypadają na lata 1898—1899,

kiedy już w Mor. Ostrawie założono 11 kwietnia 1897 organizację zawodową pod nazwą: Związek Metalowców w Austrii, z centralą w Wiedniu. Grupa ta liczyła przy założeniu okragło 122 członków, która to liczba spadła za rok z powodu persekucyj na 22 członków. W Boguminie założono grupę 13 marca 1893 z 37 członkami; za rok wzrosła liczba na 84 członków. I tak powstawała jedna grupa za drugą, w których to grupach Związku Metalowców organizowali się robotnicy, aby zapomocą organizacji zawodowej wywalczyć sobie poprawę swego losu.

Jeżeli tego roku i nasza grupa miejscowa obchodzi 30-letni jubileusz swego istnienia, to istnienie nasze liczymy od roku 1905, od którego to czasu nasza grupa miejscowa ma swój stały i trwały rozwój. Pierwsze początki życia organizacyjnego Związku Metalowców w Trzyńcu datują się od założenia grupy miejscowej w Trzyńcu 22 lutego 1899, która przy założeniu liczyła 39 członków płacących. W jak nieznośnie ciężkich warunkach dla klasowej organizacji zawodowej została nasza grupa założona, świadczy o tem fakt, że po 4-letniem istnieniu została zlikwidowana z końcem roku 1902, do czego w wielkiej mierze przyczyniły się persekucje ze strony władców w hutach. Stan członków w roku 1899 wynosił 39, w roku 1900 47 członków, w roku 1901 35 członków, w roku 1902 23 członków, poczem grupa została zlikwidowana. W grupie miejscowej w Cieszynie, która została założona 27 kwietnia 1899, licząca przy założeniu 20 członków, utrzymało się przez cały okres czasu i przez te dwa lata, kiedy grupa miejscowa w Trzyńcu nie istniała, w roku 1903 11 członków, zaś w roku 1904 13 członków.

Dopiero po dwuletniej przerwie rzuciło się znów kilku odważniejszych towarzyszy ze zaparciem samych siebie do pracy nad zorganizowaniem robotników trzynieckich i jesienią w roku 1905 założono na nowo w Trzyńcu grupę miejscową Związku Metalowców, liczącą 189 płacących członków. I od tego czasu, pomimo napotykaných trudności i przeszkód, jak ze strony władz, tak ze strony przedsiębiorstwa, utrzymała się nasza grupa miejscowa dzięki ofiarności kilku funkcjonariuszów, do dnia dzisiejszego, stojąc na straży interesów robotniczych i w walce o lepszy byt klasy pracującej.

Trudno dziś wymienić wszystkich tych, którzy z zaparciem samych siebie podjęli się pracy organizacyjnej i usilną mrowczą pracą położyli kamień węgielny naszej grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu. Z tych 39 członków, tworzących grupę miejscową przy założeniu 22 lutego 1899 była pewna część zmuszona opuścić swe stanowisko, będąc prześladowani, co się także przyczyniło do tego, że w roku 1902 grupa została całkowicie zlikwidowana i nie istniała przez dwa lata. Lecz raz powzięta myśl nie zamarła, a tych kilku pozostałych pionierów nie opanoowało zniechęcenie, lecz tajnie przygotowywali nowe dzieło, nieśli oświatę do każdego zakątka, przekonywali i przygotowali lepszy grunt do założenia ponownie grupy miejscowej w Trzyńcu. Najlepiej widać z tego, że przy ponownem założeniu grupy w roku

1905 zgłosiło się 189 członków, a więc przez dwa lata nieistnienia grupy pomnożono pracę, wyczerpano siły i przygotowano grunt stały i pewny, na którym do dziś dnia opiera się i rozwija swoją działalność grupa miejscowa.

Nie mając zamiaru kogoś ominąć, wspomnieć jednak trzeba tych



1905 — 1935.

Pionierzy grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu.

kilku pionierów, których możemy sobie przypomnieć jeszcze po więcej jak 30 latach, a którzy swą wolną chwilę po wykonanej ciężkiej pracy zawodowej, trwającej nieraz dłużej jak 12 godzin dziennie, ofiarowali organizacji, wspólnym naradom nad wyzwoleniem klasy pracującej z pod jarzma kapitału. Była ich garstka,

lecz byli to ludzie zdecydowani na wszystko, wielka część z nich już nie żyje. Przedewszystkiem byli to towarzysze: Palla Józef, zmarł 3 stycznia 1907, a przywiązanie do tego działacza socjalistycznego znalazło wyraz w wielkim udziale w jego pogrzebie robotników socjalistycznych z czerwonym sztandarem i mając każdy czerwony karafiat. Badura, pierwsza ofiara zemsty kapitału. Tow. Staniek Jan, zmarł 13 lipca 1907, Myrdacz Adam, Bednarz Karol, Raszka Jan, Kasik Juljusz, Golec Józef i inni, którzy już dawno umarli.

Z żyjących pierwszych pionierów nie śmiemy zapomnieć tow. Kornutę Jana, który zawsze stał w pierwszych szeregach i przewodniczył zawsze na zebraniach, dalej ttow.: Chwastek Paweł, Luszczek Franciszek, Ascher Richard, Kupcza Józef, a później młodszy ttow.: Kornuta Piotr, Doleżał Jan, Baur Anton, Herczyk Ludwik, Kagnus Jan, Szoupal Edward, Nowotarski Józef i kilku innych, którzy do dziś dnia stoją wiernie pod naszym sztandarem czerwonym, w szeregach walczących o wytknięte cele.

Tow. Palla Józef.

Pierwszym przewodniczącym założonej w roku 1905 grupy miejscowej Związku Metalowców był tow. Józef Palla, syn hutnika. Urodzony dnia 6 marca 1868 w Baszce, powiat Frydek, przyszedł do Trzyńca w roku 1877 w następstwie przeniesienia z Huty Karola, w której ojciec jego pracował, wraz z rodziną i w Trzyńcu też uczęszczał do szkoły ludowej do swego 14-go roku życia.

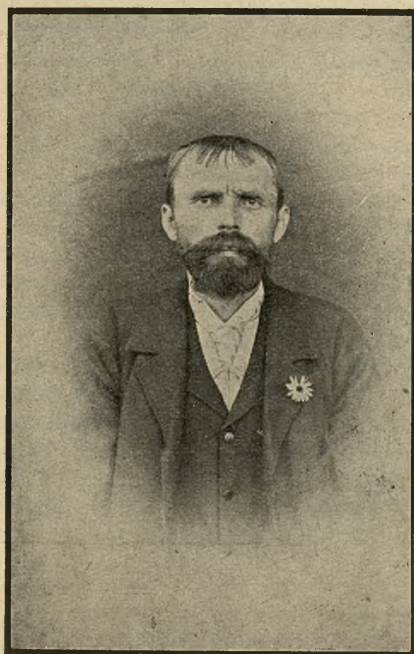
Po ukończeniu 14 roku młody Józef wstąpił, jako przeważna część jego rówieśników i synów hutników trzynieckich, do zatrudnienia w hucie, co w te czasy — nie tak jak dziś — nie przedstawiało żadnych trudności. Ze wspomnień żyjących dziś starych członków wynika, że tow. Palla Józef po pierwszych początkach ruchu organizacyjnego w okręgu trzynieckim pomiędzy robotnikami, zaczął się nim interesować. Ze starych jego notatników osobistych, zachowana jest książeczka z roku 1899, spis odbiorców gazet robotniczych, z którego wynika, że w Trzyńcu pobierano wtenczas: „Naprzód“, „Równość“, „Duch Času“, „Nazdar“, „Zař“, „Kovodělnik“, „Metallarbeiter“ i „Cięgi“.

W książeczce tej zachowane jest także odbicie pieczętki grup miejscowej austriackiej Związku Metalowców: **Svaz Kovod. Rak. Trzynietz**. Sama jednak pieczętka zachowaną nie jest i tak jak na ówczesne czasy było, że z powodu braku odpowiednich lokalów, funkcjonariusze byli zmuszeni rzeczy administracyjne nosić do domu, które później ulegały zgubie.

Z zachowanego notatnika wynika, że „Równość“ kosztowała wtenczas 4 centy, „Naprzód“ 4 centy, „Nazdar“ 5 centów, „Metallarbeiter“ 2'5 centów, „Kovodělnik“ 3 centy za egzemplarz, „Duch Času“ 2 reńskie 40 centów rocznie. Uwidocznione są również nazwiska robotników, pobierających wymienioną u góry prasę ro-

botniczą. Służyć on będzie na przyszłość jako dowód trudnych początków ruchu robotniczego.

Widoczna z notatnika funkcja kolportera tow. Pali Józefa świadczy także, że był on agilnym pracownikiem w swym 30-tym roku życia. Dowód tego jest także w tym, że ówczesne kierownictwo huty śledziło działalność jego wśród robotników na oddziale mechanicznym, gdzie pracował jako maszynista. Aby zapobiec jego pracy uświadamiającej wśród robotników, przeniesiono go do starej „Pumpenstacji“ wysokich pieców, stojącej samotnie obok przykopu wodnego z Olzy, gdzie zatrudnionych było tylko parę robotników. Tow. Pala był także jednym z tych, którzy mają bez-



† Tow. Palla Józef,
pierwszy przewodniczący grupy miejscowej.

sprzeczne zasługi około wybudowania Domu Robotniczego w Trzyńcu i widnieje w pamiętniku Stowarzyszenia Domu Robotniczego z roku 1928, jako przewodniczący tego stowarzyszenia w latach 1905—1906.

Jest więc całkiem naturalnem, że w roku 1905 zgromadzenie członkowskie nowozałożonej grupy obrało tow. Palę Józefa przewodniczącym tejże. Praca poprzednia dla ruchu robotniczego zjednała mu szacunek i uznanie wśród członków, wzamian za co obdarzyli go swem zaufaniem. Los jednak nie był życzliwy tow. Pali Józefowi i nie mógł on się cieszyć z rozwoju położonych

przez niego podwalin ruchu socjalistycznego wśród robotników trzynieckich.

Już 3 lutego 1907 choroba płucna skosiła życie niespełna 39-letniego pioniera hutników trzynieckich. W żywej pamięci jest dziś u starszych robotników trzynieckich pogrzeb tego zasłużonego działacza, robociarza trzynieckiego, na którego grobie katolicki proboszcz trzyniecki odmówił zezwolenia przemówienia i rozłączenia się z nim tow. Regerowi z powodu tego, że umierający tow. Pała Józef odrzucił przed swą śmiercią przyjęcie pociechy kapłańskiej i wyraził życzenie pogrzebu bez księdza. Choć nie wystąpił z wyznania katolickiego, świadczy to, że potrafił uwolnić się z pod wpływów klerykalizmu, a tylko przedwczesna śmierć zabroniła mu w rozszerzeniu swej pracy wśród robotników trzynieckich i dla wyzwolenia duchowego. Pogrzeb jego był też pierwszym, w którego kondukcje żałobnym niesiono czerwony sztandar robotników socjalistycznych w Trzyńcu.

Bezspornie w dniu jubileuszu grupy miejscowej Związku Metalowców, należałoby — podług wzoru innych — zbudować tow. Józefowi Pałi i odsłonić pomnik na jego grobie. Jeżeli tak nie czynimy, to dlatego, że zbudowaniem pomnika nie spłacimy naszego długu wdzięczności względem niego, a na miejscu, na którym w dniu łączenia się odprowadzających robotników trzynieckich na spoczynek tow. Pałę Józefa rozciągnął się i rozciąga po dziś jeszcze swe macki klerykalizm; w tych warunkach postawienie pomnika uważamy za profanację.

Nasz dług wdzięczności wobec tow. Pałi Józefa w dniu uroczystości 30-lecia grupy miejsc. Związku Metalowców w Trzyńcu spłacimy i okażemy tem, że naszymi myślami zachowamy pamięć o Nim a że w Jego rozpoczętem dziele skupienia wszystkich hutników i metalowców trzynieckich w szeregach Związku Metalowców będziemy wytrwale postępować dalej, postawiony Jemu oraz wszystkim innym zasłużonym w tej sprawie, najodpowiedniejszy pomnik.

Jan Kornuta:

Wspomnienie z początków ruchu organizacyjnego w okręgu trzynieckim.

Pierwsze początki myśli organizacyjnej wśród hutników trzynieckich pojawiły się po kongresie w Paryżu, odbytym w r. 1889, na którym robotników śląskich reprezentował tow. Piotr Cingr, który prawie krótko przed odbywającym się kongresem przybył napowrót na Śląsk ze Saksonji, gdzie pracował jako górnik. Wydalono go tam z pracy z powodu działalności organizacyjnej wśród robotników. Na kongres wysłany został przez Związek Górników austriackich. W Ostrawie istniało wtenczas tajne stowarzyszenie „Omladina“, a stamtąd pierwszą prasę socjalistyczną przynosił do Trzyńca i kolportował Młynek z Łyżbic, który pracował we Wit-

kowicach, jako tokarz. On także przyniósł do Trzyńca pierwszy numer „Naprzodu”.

Do poważnego zajęcia się myślą socjalistyczną wśród robotników trzynieckich przyczyniło się w roku 1890 przed 1 majem zakwaterowanie wojska z Karniowa w nowowypbudowanym warsztacie mechanicznym. Obawiano się wtenczas, aby robotnicy trzynieccy nieprzeprowadzili w czyn uchwały kongresu paryskiego i nie zorganizowali w dniu 1 maja demonstracji. Nikt się dziś nie będzie dziwił, że wypadek ten nakazał robotnikom pomyśleć nad tem, co dzieje się na świecie i burżuazja sama przyczyniła się tym sposobem do skierowania robotników w stronę socjalizmu. W tym roku także wybuchł strajk robotników przemysłu tekstylnego i metalurgicznego w Bielsku, zakończony sukcesem zdobycia 10-godzinnego dnia pracy. Chociaż robotnicy trzynieccy nie brali w nim udziału, przyniósł on niektórym grupom u nich także korzyści, gdyż zaraz po nim dyrekcja hutnicza sama od siebie zaprowadziła dla robotników warsztatów ślusarskich, oddziałowych i oddziału mechanicznego 10-godzinny dzień pracy z jednogodzinną przerwą południową. Sukces robotników bielskich był jaskrawym dowodem dla robotników trzynieckich do uznania potrzeby organizowania się zawodowego, czego początki zostały zrobione przystąpieniem do powstałej grupy miejscowej „Stowarzyszenia robotników przemysłu żelaznego i współpracowników Śląska i Galicji” w Cieszynie w roku 1891 niektórych robotników trzynieckich, a to: Łuszczeka, Aschera Ryszarda, Żlika, Cebecauera Karola, Mitschkiego, Witaska oraz mnie i paru jeszcze innych, których nazwiska trudno mi sobie dziś przypomnieć. Przewodniczącym tej grupy był wówczas Bartsch a protokolantem Gałuszka, robotnicy z Cieszyna. Nadmienić należy, że grupa ta składała się prawie że ze samych robotników narodowości niemieckiej, a dopiero z szeregów robotników trzynieckich zaczęli się rekrutować w niej robotnicy polscy. Wkładka miesięczna wynosiła wtenczas 25 groszy. Na zgromadzenia uczęszczaliśmy z Trzyńca, jakoteż kilku robotników z Ustronia, piechotą do Cieszyna. Później doszło do założenia osobnej grupy w Trzyńcu, co świadczy o wzmaganiu się ruchu zawodowego. Wobec braku własnych lokalów, jakoteż niemożliwości odbywania zgromadzeń w gospodach trzynieckich, które przeważną częścią były własnością huty, odbywaliśmy takowe w Wędryni „na Czornowskim“, lub w gminnej gospodzie w Łyżbicach, na które jako referenci dojeżdżali ttow.: Cingr, Arbeitel, Keczanowski, Zeplichal, dr. Kunicki, Jezerski, Reger, Dąszyński i inni.

W roku 1896 z istniejących wtenczas dla każdego kraju dawnej Monarchji austriacko-węgierskiej stowarzyszeń robotników metalurgicznych utworzono ogólny związek zawodowy metalowców w Austrii, jako Unję Metalowców. Grupa trzyniecka w następnych latach, a to w roku 1898—1899 wykazuje 39, w roku 1900 47, w roku 1901 35, a w roku 1902 23 członków, zaś w roku 1903 z braku odpowiedniej ilości członków została przez sekretarza tow. Zeplichalę rozwiązana. Do ponownego założenia jej przez tow. Arbeitla

doszło ale już w roku 1905 z ilością 189 członków, której pierwszym przewodniczącym wybrano tow. Pałę Józefa.

Do aktywnych wystąpień w pierwszych początkach grupy należy zaliczyć wybory, przeprowadzone w roku 1897 do hutniczej kasy brackiej. Wybory odbywano w ten sposób, że robotnicy otrzymywali listy kandydatów, proponowanych przez zarząd huty, na których mogli skreślić nazwiska kandydatów im nieodpowiadających. Wysunięcie listy zorganizowanych robotników było na te czasy niemożliwem, wobec czego wysunięto hasło bojkotu tych wyborów. Nadmienić należy, że robotnicy bojkot ten przeprowadzili, o czem świadczy, że na oddziale walcowni i stalowni, na których było około 200 uprawnionych do głosowania, do wyborów przyszło zaledwie 19 robotników.

Zarządca huty Oelwein miał dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą pomiędzy robotnikami, która uwijała się wśród nich w gospodach Mahlbreia i Szancera, do których robotnicy uczęszczali w przerwach obiadowych. Jednym z wywiadowców był niejaki Kisza. Nic dziwnego, że zarządcy huty była wiadoma osoba, wśród robotników najbardziej troszcząca się o bojkot wyborów a która stała się ofiarą zarządu huty. Był nią tow. Doleżilek Ludwik, tokarz, który został zwolniony z pracy. Następną ofiarą huty był tow. Mitschke, wydelegowany na zjazd metalowców do Wiednia. W roku 1906 wybuchł strajk w walcowni grubego materiału z powodu wydalenia z pracy tow. Badury Józefa, który zlikwidowano bez sukcesu. Dla tow. Badury przeprowadzono składkę i wywędrował do Ameryki.

W roku 1909 członkowie grupy miejscowej zasięgli aktywnie do wyborów gminnych w Trzyńcu, gdzie w tych czasach dyrekcja huty okazywała nadzwyczajny interes w trzymaniu zarządu gminnego w rękach swych powierników. Przeprowadzone wybory dały podstawę do wniesienia rekursu, który podpisali towarzysze: Damowski, Bajtek, Grzegorz, Goryczka i Kocyh, za co byli przez dyrektora Poecha wydeleni z pracy.

W roku 1911 przez zlikwidowanie „Hammerwerku“, byłem zmuszony wywędrować za pracę, przez co łączność moja organizacyjna z grupą miejscową w Trzyńcu przerwana została aż do mego powrotu do Trzyńca w listopadzie 1918.

Tadeusz Reger:

Garść wspomnień z przed pół wieku blisko.

Kochani Towarzysze!

Zażądaliście, — słusznie i sprawiedliwie, — abym napisał coś z moich wspomnień dla broszury, którą wydajecie ku uczczeniu 30-letniego jubileuszu Waszej organizacji zawodowej. Przrzekłem skwapliwie, ale zarazem zapytałem: jakiej i której to organizacji obchodzicie jubileusz? — Kto urządza ten jubileusz, kto ma być jubilatem i iloletnim? Bo, skala moich wspomnień o

Trzyńcu i „Trzyńczanach“ jest bardzo obszerna i sięga o wiele dalej wstecz, aniżeli ostatnie trzydzieści lat...

Najdawniejsze moje zetknięcie się z istniejącą już przedtem organizacją Towarzyszy trzynieckich nosi datę 19 marca 1893 roku. Z poszczególnymi towarzyszami, zwłaszcza z tow. Maurycym Bottą, który utrzymywał się z „zegarmistrzostwa“, i z tow. Janem Kornutą, kowalem w hutach trzynieckich znałem się już dawniej. Na Śląsk Cieszyński przyjeżdżałem bowiem już od połowy roku 1892 niemal co miesiąc przynajmniej raz, jako wykładowca z odczytami, lub jako referent na zgromadzenia. Ponieważ jednak byłem wtedy jeszcze studentem uniwersytetu krakowskiego a ówczesny rektor tego Uniwersytetu, profesor prawa i poseł do parlamentu wiedeńskiego dr. Madeyski, zakazał bezprawnie słuchaczom uniwersytetu należenia do stowarzyszeń i uczęszczania na zgromadzenia robotnicze pod grozą wydalenia z tej uczelni, więc występowałem na zgromadzeniach pod najrozmaitszemi, coraz to innemi, zmyślonemi nazwiskami. Nie wiele mi to pomogło, bo i tak mnie w lecie 1893 r. z Uniwersytetu wyrzucono za... socjalizm.

Ale wróćmy do właściwego tematu, to jest do opowiadania o początkach klasowego ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim. Tu zastrzegam się jak najpoważniej, że nie piszę „historji“, ani nawet „przyczynku“ do dziejów ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim. Rzucam na „cierpliwy“ papier jeno kilka luźnych „wspomnień“. Aby jednak nie narazić się na nieuzasadnione i złośliwe a tak modne w Polsce „poprawki historyczne“, służące celowo do świadomego fałszowania prawdy dziejowej, — nie spuszczam się na samą (znakomitą zresztą) moją pamięć, lecz „wspomnienia moje“ kontroluję i sprawdzam, o ile mi czas i moje nader skromne środki na to pozwalają.

Ruch robotniczy, z wyraźnem już obliczem klasowem i socjalistycznym, na Śląsku Cieszyńskim tradycjami swemi sięga połowy ubiegłego, XIX stulecia. W tym czasie powstały stowarzyszenia zawodowe i zapomogowe drukarzy w Cieszynie i w Bielsku. W zbiorach moich posiadam np. rękopiśmienny oryginał statutu śpiewackiego „Typographia“ w Cieszynie, który podpisano i do władzy celem zatwierdzenia wysłano dnia 15 stycznia 1868 roku. Śląski Rząd Krajowy w Opawie zatwierdził go dopiero po upływie dziesięciu miesięcy, dnia 26 listopada 1868 roku. Odnosny dokument podpisał ówczesny „k. k. Bezirksvorsteher“ (c. k. naczelnik powiatu) w Cieszynie Ruff. Oryginał posiadam w moim zbiorze. Jako założyciel podpisał, imieniem personau drukarni Prochaski, Raimund Lauter, faktor w tej oficynie. W ówczesnym ruchu robotniczym w Cieszynie stawiał pierwsze swoje kroki także nasz towarzysz Leon Misiołek, drukarz, późniejszy współtwórca ruchu socjalistycznego i współzałożyciel „Naprzodu“ w Krakowie, który umarł tam przed kilku laty, jako senator wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

W pierwszych zaraz numerach krakowskiego „Naprzodu“, za-

łożonego w roku 1892, spotykamy liczne bardzo i — stwierdzam to ze wzruszeniem — przewyborne korespondencje nietylko z Bielska, Białej, Cieszyna, ale także z Trzyńca i Ustronia. Dają one nietylko szczegółowy obraz życia organizacyjnego, ale przede wszystkim bardzo wyrazisty opis stosunków, panujących we fabrykach i warsztatach, charakterystykę stopnia bezlitośnego wyzysku sił robotnika, panoszącej się buty biurokracji rządowej i kapitalistycznej i budzących się do świadomości swoich sił mas ludowych. Narazie nie potrafię powiedzieć, bo nie wiem, kto był autorem tych korespondencji. Z zebranych materiałów, myślę, że można bez omyłki wymienić kilku: z Bielska i Białej pisywali towarzysze Andrzej Pisz, Babicki, Petuch a przede wszystkim Jan Jankowski. Był to bardzo ruchliwy, ofiarny i niepospolicie uzdolniony i wykształcony robotnik fabryczny (tkacki?). Przedwczesny jego zgon, — umarł 18 września 1892 roku w Białej, — uczciła redakcja „Naprzodu“, przypominając w nekrologu, że był on delegatem na pierwszy kongres Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska, który odbył się w lutym 1892 roku we Lwowie. — W Cieszynie, Trzyńcu, Frydku działał nieustraszenie, energiczny aż do bezwzględności, tow. Bilowicki z Witkowic, który niekiedy ukrywał się pod pseudonimem „Wielowicki“(?). Z Cieszyna pisywali korespondencje, — sam je czytałem i do druku przysposabiałem, — ttow.: M. Kopciński, Paweł Danel, stolarz i inni. Bardzo dzielnie spisywali się tu w codziennej robocie organizacyjnej drukarze: Karol Kantorczyk, Jakób Majeranowski, introligator Filipek, stolarz Jan Filipek, piekarz Antoni Klepek, magazynier w drukarni Prochaski Froidl i wielu, wielu innych. Z Trzyńca nadsyłał korespondencje najczęściej tow. Maurycy Botta.

Około 1890 r. utworzyli towarzysze w Bielsku pierwszą masową organizację „Ogólne stowarzyszenie zawodowe robotników fabrycznych i rękodzielniczych dla Bielska i okolicy“, któremu przewodzili: tokarz w żelazie Andrzej Pisz i tkacz Ernest Jorde. Po ruchu strajkowym w roku 1890 zostało ono rozwiązane za rzekome „przekroczenie statutu“, mianowicie za to, że do stowarzyszenia należeli także robotnicy polscy, zamieszkali w Galicji. Wówczas założono dwa nowe stowarzyszenia: „Stow. Robotników żelaznych i metalowych i ich pomocników dla Bielska i okolicy“ i podobne „Stow. tkaczów“. Wkrótce statuty tych stowarzyszeń zmieniono, rozszerzając ich działalność na cały Śląsk i Galicję. Otóż metalowcy utworzyli od samego początku swoją filję w Ustroniu; najpierw w gospodzie Jerzego Prażaka, później u Hechtera. Przewodzili w Ustroniu tow. Cieślar i Adam Lipowczan.

W Trzyńcu długo nie można było znaleźć żadnego lokalu, ani na siedzibę stowarzyszenia, ani na zgromadzenia. Wszystkie gospody w Trzyńcu były bowiem wtedy w rękę arcyksiążęcej Komory, której własnością były huty trzynieckie. Dlatego filja metalowców trzynieckich miała swoją siedzibę w Cieszynie,

w gospodzie Pustówki. Gospoda Pustówki istniała wówczas w Cieszynie w tymże samym lokalu, gdzie obecnie jest restauracja i winiarnia Schopfa, przy ul. Szerokiej l. 1, siedziba zaś organizacji metalowców znajdowała się w izdebce na lewo od bramy, gdzie jest teraz biuro p. Bujaka. Aż tutaj musieli przychodzić na swoje zgromadzenia i wieczory dyskusyjne robotnicy z Trzyńca. Tylko dzięki ofiarności tow. M. Botty, utworzono w jego mieszkaniu prywatnem stację płatniczą, gdzie również odbywano posiedzenia i umieszczono szczupłą bibliotekę. Ciasnota tam była taka, że jeżeli do lokalu przyszli równocześnie goliat z postawy z czarną brodą po pas, kowal Jan Kornuta i drugi olbrzym-grubas kowal Jan Buzek, to — dla trzeciego już miejsca nie stało, reszta musiała stać w komórce lub na werandzie. Takim było pierwsze w Trzyńcu gniazdo agitacji socjalistycznej. Tutaj knuto światoburcze plany przewrotu społecznego, który miał świat cały przenieść a ludzkość uszczęśliwić. Stąd też rozeszło się owo przedudnej mocy ziarno, którego może nikle narazie jeszcze owoce spożywają dziś ci, co jubileusz swojej organizacji obchodzą. Z czasem zdobyto nie wiele lepszy przytułek w małej, drewnianej gospodzie Cieńciały, tuż obok przystanku kolejowego w Wędryni.

Wspomniana wyżej filja w Cieszynie „Stow. Rob. Żelaznych i Metalowych w Bielsku“ założona została formalnie **27 września 1891**, czyli **44 lata temu**. W rok potem, 25 września 1892 r. odbyło się już pierwsze doroczne zgromadzenie, również w Cieszynie, u Pustówki. W tym pierwszym roku zapisało się do stowarzyszenia około 900 członków. W miesiąc później, 20 listopada 1892 r. odbyło się w tym samym lokalu znowu zgromadzenie, na którym referował tow. Pisz z Bielska. Bo trzeba wiedzieć, że był wówczas pilnie przestrzegany porządek, że zgromadzenia odbywały się regularnie co miesiąc. Omawiano na nich publicznie warunki, panujące w poszczególnych warsztatach pracy, podnoszono skargi na niegodziwości inżynierów i różnych naganiaczy fabrycznych, piętnowano bez ogródek zdrajców i lizoniów. Przybywali na nie goście i członkowie z najdalszych miejscowości: z Trzyńca i Ustronia, z Frydku i Baszki, z Witkowic i z Mor. Ostrawy. Tu, na cieszyńskim gruncie poznawano się wzajemnie, zawierano węzły dozgonnej przyjaźni, skuwano obręczę proletariackiej solidarności, która przez walki i trudy wiedzie do zwycięstwa. Przedmiotem częstej i szczególnie ostrej krytyki był ówczesny zarządca (Verwalter) huty trzynieckiej Oelwein. Echo tych rozpraw znajdujemy w korespondencji w „Naprzodzie“ z dnia 1 kwietnia 1892 r. Przygwożdżono tam Oelweina oraz drugiego inżyniera Klakera za to, że, zmuszając robotników do pracy ponad siły, przez dwanaście i więcej godzin na dobę, obrywając im akordy poniżej tego, co do życia jest konieczne, każąc im pracować nawet w niedzielę i święta, obchodzą się na dobitkę złego z podwładnymi swoimi po grubiańsku i dopuszczają się nawet bicia starszych robotników. Oelwein, któremu donieśli oczywiście o wszystkim, przerażony postawą „swoich“ robotników, zadenuncjował ich przed władzami i zażądał od nich

pomocy. Powolne życzeniom wszechwładnego magnata arcyksiążęcego starostwo cieszyńskie nakazało żandarmerji przeprowadzić „pacyfikację“, czyli uspokojenie zbuntowanych. Przeprowadziła więc c. k. żandarmerja mnóstwo rewizyj w mieszkaniach robotniczych, pozabierała im legitymacje członkowskie, książki i gazety, lecz nic karygodnego znaleźć nie potrafiła. Ostatecznie, przekonawszy się, że robotnicy należą „tylko“ do legalnie istniejącego stowarzyszenia, musiały władze zaniechać dalszej bezprawnej nagonki i dać ludziom spokój. Ale zrabowanych książek i gazet nikomu nie oddano. Tak to bywa zawsze i wszędzie, że władze stoją po stronie wyzyskiwaczy a przeciwko uciskniom parjasom, jak długo lud jest nieuświadomiony, niezorganizowany i pozbawiony wpływu politycznego na administrację państwową. Wtedy, 44 lata temu, byliśmy jeszcze zupełnie bezbronni i bezsilni. To też przeszładowania i gwałty wszelkiego rodzaju szły jedne za drugimi. Oto, gdy w kilka tygodni później zwołano zgromadzenie poufne (na zasadzie § 2 ustawy o zgromadzeniach) do gospody Cieńciały we Wędryni, zjawił się komisarz z kilku żandarmami i rozpedził zgromadzenie, nie zapytawszy się nawet kto je zwołał, w jakim celu, i nie przekonawszy się o tem, czy „zaproszeni“ mają wszyscy zaproszenia. Mimo to wszystko, ruch nasz nie upadał. Rósł on i potężniał coraz bardziej, aż doczekał się dzisiejszego rozkwitu.

Robotnicy Cieszyna i Trzyńca od początku samego marzyli także o własnej organizacji kulturalno-oświatowej. Raz wraz spotykamy o tem wzmianki w „Naprzodzie“. Dowiadujemy się tedy, że już dnia 24 stycznia 1892 r. towarzysze cieszyńscy wysłali statut „Siły“ do zatwierdzenia. Lecz na Śląsku panował wówczas potajemny stan wyjątkowy. Władze krajowe w Opawie orzekły, że wszelkie stowarzyszenia robotnicze są polityczne, a więc i niedozwolone, bo mają w bibliotekach swoich książki treści naukowej i socjalistycznej; są one więc niebezpieczne dla ładu i porządku publicznego. Pod tym pozorem zakazywano nawet zakładania nowych stowarzyszeń zawodowych. Wkońcu jednak ministerstwo uwzględniło wniesione rekursy i zezwoliło na założenie kilku stowarzyszeń, ale tylko i wyłącznie niemieckich. Statutu „SIŁY“ dla Cieszyna nie zatwierdziło nigdy, chociaż Cieszyńniacy jeszcze raz w grudniu 1902 r. ponownie o to się starali. Dopiero, gdy towarzysze wnieśli zmieniony nieco statut i podanie po niemiecku, uzyskali po kilkuletnich staraniach zatwierdzenie „Ogólnego Stow. Rob. kształcaco-zapomogowego w Cieszynie“, które potem przez kilkadziesiąt lat rozwijało pożyteczną działalność.

Podobny los spotkał usiłowania utworzenia placówki pracy uświadamiającej i oświatowej w Trzyńcu. W poniedziałek, 15 sierpnia 1892 r. odbyło się w Trzyńcu zgromadzenie poufne, na którym statut „Siły“ przyjęto i do władzy wysłano. Zatwierdzenia tego statutu nigdy się nie doczekaliśmy.

Tymczasem dnia 19 marca 1893 roku odbyło się w gospodzie Pustówki olbrzymie zgromadzenie filji w Cieszynie „Stow. Rob.

Żel. i Metal. w Bielsku“, na którym uchwalono zgodzić się na rozszerzenie działalności tego stowarzyszenia na cały Śląsk i Galicję. Na tem zgromadzeniu przemawiałem przez okno do setek towarzyszków z Trzyńca, Ustronia i Frydku, którzy zbitą masą zalegali daleko w głąb Rynek cieszyński. Występowałem jako „gość“ z Krakowa pod jakimś zmyślonem naprędce nazwiskiem. (W „Naprzodzie“, w korespondencji, którą sam napisałem i podpisałem literami Rr., nazywam się J. K.)

Wkrótce potem przełamaliśmy duszący nas bojkot ze strony dzierżawców arcyksiążęcych szynków w Trzyńcu. Wprawdzie w Trzyńcu samym długo jeszcze nie mogliśmy odbywać zgromadzeń publicznych, ale za to odbywaliśmy je tem częściej i tem liczniejsze w Lesznej Dolnej, w Wędryni, w Końskiej, a potem także w Łyżbicach, gdy wójt tam został nasz tow. Młyniek i gdy wybudował tam piękną gospodę gminną. Ale to późniejsze już czasy. Na jednym z takich zgromadzeń przemawiał w roku 1893 tow. dr. Herman Diamond. Z ogromnym entuzjazmem i uznaniem dla sprawności towarzyszków trzynieckich, opowiadał mi zawsze o tem pięknym zgromadzeniu. Kiedy indziej był „gościem“ towarzyszków trzynieckich tow. Ignacy Daszyński, potem tow. Emil Haecker, kiedy indziej znów tow. dr. Zygmunt Leser, Leon Misiólek, dr. Henryk Kłuszyński i inni. Ilu z nich jeszcze żyje? Niestety, oprócz ciężko chorego tow. Daszyńskiego, wszyscy pomarli... Ale, bo też nie trzydzieści tylko, ale czterdzieści przeszło lat minęło od tego czasu.

Organizacji Towarzystwów trzynieckich życzę, ażeby następny swój jubileusz święcili zwycięstwem socjalizmu.

Emanuel Chobot:

Kilka wspomnień o powstaniu i rozwoju organizacji zawodowej Związku Metalowców w Trzyńcu.

Po odejściu z Witkowskiego sekretariatu tow. Zepli-Chała, prowadził przez krótki czas sekretariat tow. Jezierski, który dojeżdżał na zgromadzenia do Trzyńca, jednak po wybuchu wojny światowej narukował i padł na wojnie, poczem w czasie wojny światowej aż do roku 1918 prowadził Witkowski sekretariat Związku Metalowców tow. Andrzej Teller, a tow. Chobot był przewodniczącym Krajowego Komitetu Witkowskiego, aż do powrotu z wojny dawniejszych funkcjonariuszy.

Trzydzieści lat upłynęło od czasu, kiedy kilkanaście hutników trzynieckich postanowiło utworzyć w Trzyńcu grupę metalowców wówczas już istniejącego „Związku Austriackich Metalowców“ (Metall-Arbeiter-Verband) we Wiedniu. Rok 1905 był właśnie rokiem przełomowym, w którym robotnicy we wszystkich krajach ówczesnej Austrii zakładali i rozbudowywali swoje organizacje

zawodowe obok socjalistycznych organizacyj partyjnych. W roku tym odbyły się w Wiedniu i we wszystkich środowiskach przemysłowych Austrii olbrzymie demonstracje za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania, co w masy robotników wniosło rozpęd a robotnicy masowo głosili się za członków socjalistycznych organizacyj partyjnych i zawodowych. W roku tym po pamiętnym zjeździe bernieńskim przystąpiono także do utworzenia organizacji partyjnej oddzielnie dla każdej narodowości, gdyż dawniej była tylko jedna austriacka partja socjalno-demokratyczna. W roku tym powstała także samodzielna Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, do której także przyłączyli się polscy socjaliści ze Śląska Cieszyńskiego. Podobnie jak w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, po pamiętnym strajku górników do roku 1900, gdzie przystąpiono do wybudowania jednolitej organizacji zawodowej górników pod nazwą „Unja Górników austriackich“, tak i robotnicy metalurgiczni i hutnicy na Śląsku w tym czasie przyłączyli się do austriackiego związku metalowców, z ramienia którego utworzono we Witkowicach sekretariat, który wówczas prowadził tow. Zeplichal. Z inicjatywy witkowskiego sekretariatu odbywano zgromadzenia i tworzone grupy miejscowe także na Śląsku Cieszyńskim, między innymi w Bielsku, gdzie funkcję sekretarza prowadził tow. Arbeitel. Z tych sekretariatów wysyłano referentów na zgromadzenia do innych miejscowości, np. do Bogumina, gdzie nad rozbudowę organizacji metalowców pracował tow. Wawreczka, a także do Trzyńca, gdzie na zgromadzenia często dojeżdżał tow. Reger i inni.

Wówczas przystąpiono także w Trzyńcu do utworzenia grupy metalowców. Z pierwszych założycieli organizacji trzynieckiej należy wymienić następujących towarzyszy: Józef Palla, który był jednym z najdzielniejszych towarzyszy i przyczynił się we wielkiej mierze do rozbudowy organizacji zawodowej. Zmarł on 3 stycznia 1907. Tow. Jan Staniek, który był pierwszym przewodniczącym Stowarzyszenia Domu Robotniczego, zmarł 13 lipca 1907. Tow. Adam Myrdacz, który był długoletnim członkiem Zarządu Kasy Brackiej, zmarł również w latach powojennych.

Po nieudalym strajku w hutach witkowskich organizacja zawodowa metalowców poniekąd osłabła, a także w roku 1907 w grupie trzynieckiej liczba członków zmniejszyła się. Po zwycięskich wyborach, przeprowadzonych poraz pierwszy na podstawie powszechnego prawa głosowania w maju 1907, przy których w powiecie cieszyńskim wybrany został posłem tow. dr. Ryszard Kunicki, poczęto znowu myśleć nad rozbudową, jak organizacji politycznej, tak i zawodowej i powołano na sekretarza do Trzyńca tow. Emanuela Chobota, który podjął się ciężkiego wówczas zadania rozbudowy organizacji, a przedewszystkiem rozbudowy Domu Robotniczego, gdyż największą przeszkodą w rozbudowie organizacji był brak odpowiednich lokalów na zgromadzenia. Wszystkie bowiem gospody i restauracje w Trzyńcu były w rękach dyrekcji hutniczej, tak, że robotnicy trzynieccy, chcąc urządzić jakieś zgromadzenie, musieli je zwoływać do odległych miejscowości, np.:

„Na Mrowcówce“ w Lesznej Dolnej, lub „Na zabawie“ w Łyżbicach, albo nawet aż we Wędryni lub w Bystrzycy. Przejściowo wynajęto przez istniejące Stowarzyszenie „Braterstwo“ lokal prywatny w domu p. Rotha w Trzyńcu, gdzie umieszczono także pierwszy sekretariat z tow. Chobotem na czele. W roku 1907 był przewodniczącym grupy metalowców tow. Jan Kornuta, a skarbnikiem tow. Jan Doleżał. W roku 1908 rozpoczęto uślną agitację za utworzeniem potężnej oragnizacji zawodowej robotników, zatrudnionych w hutach trzynieckich. Praca ta uwieńczona została świetnym wynikiem, albowiem kiedy odbywał się zjazd Związku Metalowców w Wiedniu i przeprowadzono w celu wyboru delegata na ten zjazd obliczenie członków, grupa trzyniecka oprócz Bielska była najsilniejszą grupą Związku Metalowców w całym witkowickim okręgu agitacyjnym. Dlatego też delegatem na zjazd za tutejszą grupę został wybrany na konferencji w Boguminie tow. Chobot, który także został przy następnej konferencji krajowej wybrany do krajowego komitetu agitacyjnego we Witkowicach. W roku tym odbywały się wybory do Kas Brackich, przy których postawieni przez grupę miejscową w Trzyńcu odnieśli świetne zwycięstwo, co przyczyniło się do dalszego wzrostu organizacji zawodowej metalowców. Wówczas także pod przewodnictwem tow. Chobota utworzono kółko amatorskie Związku Metalowców w Trzyńcu, którego pierwsze występy na zabawie sylwestrowej jeszcze w lokalu p. Rotha w roku 1907 przyjęli robotnicy trzynieccy z wielkim entuzjazmem. Reżyserem tego kółka był tow. Jan Bujok, pod którego przewodnictwem kółko amatorskie urządziło przedstawienia w całym szeregu miejscowości, a zwłaszcza w Lesznej Dolnej, Łyżbicach, Wędryni, Bystrzycy i Nydku, z bardzo dobrem powodzeniem.

W dniu 15 listopada 1908 został uroczyście otwarty nowo wybudowany Dom Robotniczy w Trzyńcu. Organizacja zawodowa metalowców liczyła wówczas około 300 członków, a oprócz tego istniała osobna organizacja zawodowa odlewaczy, na zgromadzenia których dojeżdżał wówczas sekretarz Związku Odlewaczy tow. Jan Kresta z Berna, a która również liczyła około 200 członków. Dowodem znakomitej organizacji kółka amatorskiego było odegranie dramatu G. Hauptmanna pt. „Tkacze“ na nowej już scenie Domu Robotniczego dnia 15 listopada 1908. Między gośćmi wówczas obecny był śp. tow. Bolesław Limanowski, który z wielkiem uznaniem wyraził podziw nad wykonaniem robotniczych amatorów, między którymi zwłaszcza należy podnieść tow.: Bauera, Krausa, Małysza, Trójkę i Doleżala.

Wspomnieć należy, że wówczas oprócz zawodowej organizacji metalowców nie istniała żadna inna organizacja zawodowa, lecz już wówczas po założeniu „Czytelni Katolickiej“ próbował pan Zgórnjak z Krakowa i p. Kraus z Frydlantu utworzyć zawodową organizację chrześcijańską w Trzyńcu. Wprawdzie ówcześni twórcy tak zwanej „chrześcijańskiej“ organizacji zawodowej potrafili utworzyć grupę miejscową, która jednak nigdy nie była w stanie rozwijać jakiejś czynności na korzyść robotników, lecz ograniczała

się po największej części do urządzania parad kościelnych i do wabienia części robotników od organizacji socjalistycznej. Obronę interesów robotniczych w hutach trzynieckich z dobrem powodzeniem prowadziła grupa miejscowa Związku Metalowców i z jej ramienia wybrani delegaci do Kasy Brackiej aż do wybuchu wojny światowej w roku 1914, kiedy hutników trzynieckich podporządkowano rygorowi wojskowemu, co przyczyniło się do przejściowego osłabienia organizacji zawodowej.

W roku 1913 po odejściu tow. Chobota z Trzyńca przewziął częściowo jego agendę tow. Dziki Sylwester, a po jego odejściu do służby wojskowej, tow. Piotr Kornuta, przyczem należy wymienić także tow. Józefa Sekulę, który był jednym z najdzielniejszych mężów zaufania i delegatem do Kasy Brackiej w czasie od roku 1907—1914. W czasie trwania wojny światowej utrzymała się organizacja zawodowa w Trzyńcu dosyć dobrze, pomimo ciężkich warunków, a większa część członków zachowała wierność swej organizacji zawodowej. Po ukończeniu wojny światowej rozpoczęła się znowu usilna praca nad rozbudową organizacji zawodowej. Organizacja trzyniecka była wówczas jedną z najsilniejszych organizacji na Śląsku.

Robotnicy trzynieccy przy okazji 30-letniego jubileuszu tej placówki zawodowej mogą z dumą wspominać te czasy, kiedy przed 30 laty mężowie zaufania ją utworzyli, a mogą także z dumą wspominać na tę pracę, którą dla dobra robotników trzynieckich wykonano w czasie przedwojennym, a zwłaszcza w ciężkich czasach wojennych i powojennych.

Trzeba także wskazać na stosunki, panujące przed utworzeniem organizacji zawodowej w Trzyńcu. Dyrektor hutniczy był wówczas nieograniczonym panem nie tylko w hucie, ale także w gminie i okolicy. Kto odważył się podnieść głos protestu przeciwko wyzysku i krzywdzie, jakie musieli robotnicy trzynieccy znosić, został wyrzucony z pracy i zniszczony egzystencyjnie. Były to ofiary tej brutalności kapitalistycznej a niejeden robotnik trzyniecki musiał się udać w świat za chlebem. Dla usunięcia tych krzywd potrafili sobie robotnicy trzynieccy wybudować organizację zawodową, która przyczyniła się do poprawy stosunków pracowniczych w hucie, przede wszystkim do skrócenia czasu pracy, do uregulowania zarobków i różnych innych zdobyczy. Niestety, nie utrzymano jednolitości organizacji zawodowej, a po przewrocie została rozdzielona na więcej grup, przez co wpływ organizacji zawodowej został poniekąd osłabiony, lecz i dziś Grupa Zw. Metal. w Trzyńcu przedstawia jeszcze jedną z najsilniejszych organizacji w hucie trzynieckiej a jej przedstawiciele w radzie fabrycznej i delegaci Kasy Brackiej stoją nadal w obronie interesów robotniczych.

Niech tych kilka wspomnień z dawniejszych czasów, kiedy to organizację zakładano, przyczyni się do podniesienia na duchu przede wszystkim towarzyszy starszych, którzy byli założycielami i pracownikami w tej organizacji przez długie lata jeszcze w czasach przedwojennych, a da pobudkę młodym robotnikom do tego, aby byli dobrymi naśladowcami swoich ojców.

Eduard Kasprzyk, župní tajemník
Odborového sdružení čsl. v Mor. Ostravě.

Mějme úctu k vykonané práci!

Na jubilejní valné hromadě, svolané u příležitosti 30ti letého trvání skupiny, vzpomenu odborově organisovaní kovodělníci v Třinci své vykonané práce za toto období, jakož i mnoha obětavých a svědomitých pracovníků, kteří v nejtěžších dobách dovedli státi na svých místech, konajíc v organisaci svoji povinnost k veliké rodině dělnické.

Je tomu 30 let, kdy skupina kovodělníků v Třinci byla založena a po celou tuto dobu byli její členové, funkcionáři a důvěrníci vedeni šlechetnou snahou a myšlenkou: pomáhati těm, kteří pomoci nutně potřebují, chrániti své soudruhy před jejich vykořisťovateli — dobře organisovanými zaměstnavateli.

Jest pochopitelné, že každé hnutí dělnictva v jiných závodech na Ostravsku mělo na organisované soudruhy-kovodělníky v Třinci značný vliv. Již v roce 1906, do kteréžto doby spadá založení skupiny, s napjatou pozorností sledovalo třinecké dělnictvo gigantický zápas vítkovického dělnictva, který vyvrcholil ve stávce, když pro účast na oslavě 1. května bylo vítkovickým ředitelstvím propuštěno přes 400 důvěrníků. Také veliké boje horníků a koksářů ostravsko-karvinského revíru nezůstaly nikdy bez značné ozvěny u třineckých kováků.

Musím tu zejména vzpomenouti vzorné a příkladné pohotovosti a ochoty ku vzájemné solidaritě ve všech bojích dělnictva, v době válečné. Rok 1917 a 1918 připomíná nám, že soudruzi v Třinci nikdy nezůstali pozadu za dělnictvem jiných závodů. Vždyť tyto stávky, do nichž vstupovalo dělnictvo zdejšího kraje v době světové války nebyly jen akcemi dělnictva o zvýšení mezd a zlepšení postavení jeho v závodech, nýbrž znamenaly ony také rozhodný protest a boj proti válce a proti Rakousko-Uhersku a Německu.

Možno říci, že dělnictvo, zaměstnané na výrobě válečného materiálu, jakmile vstoupilo do stávky, bylo nejhlavnějším činitelem protiválečným a spolubudovatelem tohoto státu: Československé republiky. Žel, že je dělnictvo tak skromno a neupozorňuje u každé příležitosti na tyto své záslužné činy.

A opravdu, nebylo ani jediné větší stávky, na které by třinecké dělnictvo, jsouc vedeno svojí odborovou organisací, nebylo bralo aktivní účasti. Řídilo se dle osvědčeného přísloví, že boj dělnictva v jiných závodech, je současně bojem jeho.

Když v srpnu 1920 bylo definitivně přiděleno těšínské Slezsko k Československé republice, neváhali odborově organisovaní kovodělníci v Třinci ani okamžik a stali se korporativně členy Svazu kovodělníků v ČSR. Byla to radostná zpráva, když skupina, čítající více než čtyři a půl tisíce členů stala se členem veliké rodiny odborově organisovaných kovodělníků a hutníků a jejich spolubojovníků za lepší bytí dělnické třídy v rámci naší odborové ústředny — Odborového sdružení československého.

Však přichází rok 1922—1923 a také ve skupině třinecké jsou silně znatelné stopy rozvratné činnosti komunistické a právě tu, na tomto pohraničí dvou států snadněji se tříštění komunistům dařilo.

Nyní po letech, nabytých bohatých zkušenostech, je skupina Svazu kovodělníků v Třinci opět pevnou páteří, o níž se hnutí kovodělníků organisovaných může pevně opřít. Jsouce vedeni svými důvěrníky a funkcionáři, stojí kovodělníci v Třinci na stráží zájmu veškerého dělnictva. Pracují tu v odbor. organisaci svorně vedle sebe dělníci čeští, polští a němečtí, kteří jsou si vědomi velikého významu, důležitosti a poslání odborové organisace a tak jako vždy, stojí i nyní v prvních řadách bojujících dělníků za práva chudého pracujícího lidu, vedeni pevnou vůlí dosáhnouti společně s dělnictvem jiných odbor. organisací konečného cíle — socialismu.

Proto pozdravuji organisované soudruhy třinecké k jejich 30ti letému trvání skupiny Svazu kovodělníků co nejsrdečněji, s přáním všeho zdaru ve třicítce další, do níž oni právě nastupují.

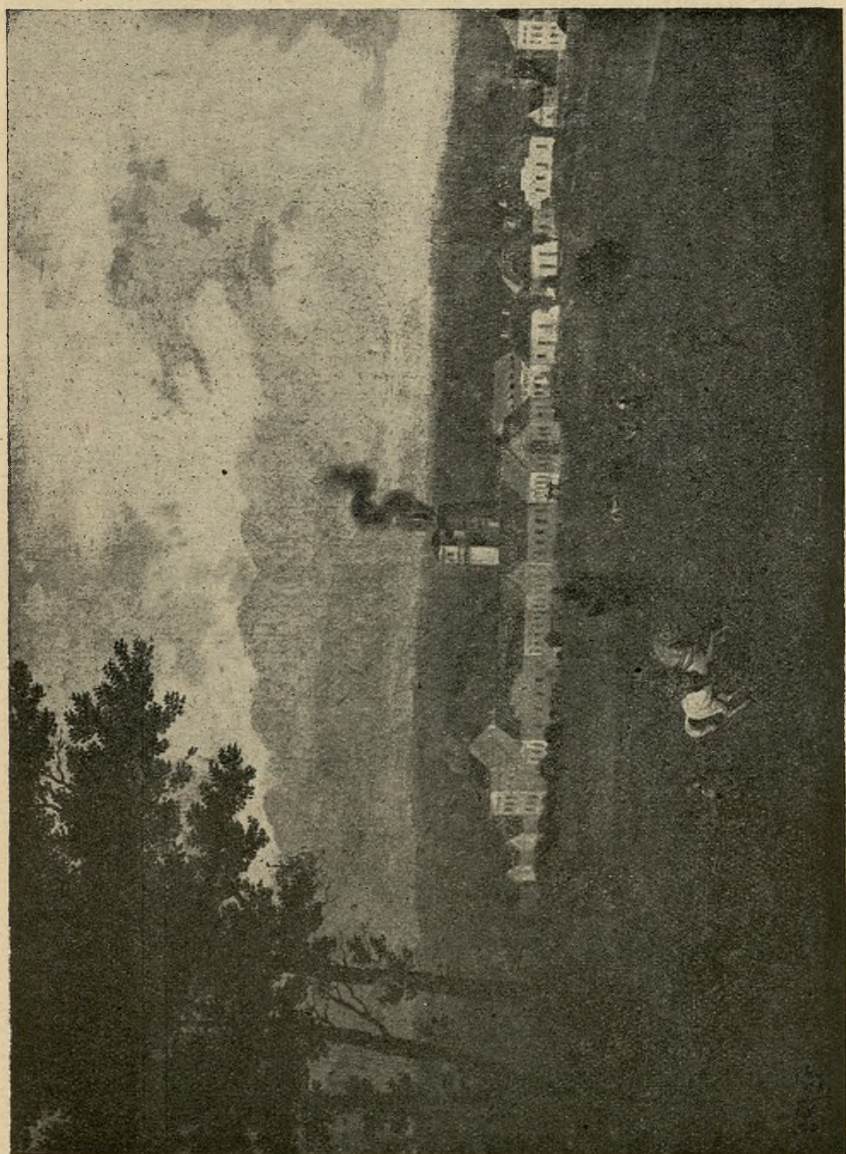
Historja hutnictwa Komory Cieszyńskiej i hut trzynieckich.

Początki produkcji żelaza w okolicach Cieszyna sięgają aż do czasów starych Rzymian. Wtenczas wytwarzano żelazo do kucia wprost z rudy w drobnej ilości w prymitywnych ogniskach. Jak hutnictwo, tak i górnictwo nie było wtenczas samodzielne powołaniem, lecz było pobocznem zatrudnieniem rolników. Po całym kraju rozrzucone powyższe ogniska w miejscach pokładów rudy i lasów potrzebnych do produkcji węgla drzewnego, obsługiwane były ręcznie. Stawiano również tak zwane wilcze piece, które już podobne były swoją formą do terażniejszych wysokich pieców. Takim prymitywnym sposobem produkcja żelaza utrzymywana była przez długie setki lat z przejściami przerwami, bez jakichkolwiek ulepszeń lub też zwiększenia produkcji do drugiej połowy XVIII stulecia.

Jak już wspomniano, dobywano rudę wprost na miejscu a znajdowano jej dosyć z północnej strony Beskidów, w okolicach Cieszyna. Wokoło Trzyńca znajdowano ją w Lesznej Dolnej, Wędryni i Bystrzycy a zawierała ona 16—22% żelaza.

Przy wydobywaniu rudy posługiwano się tak zwanem zapuszczaniem sztolów u stóp pagórka, podpieraných drzewem a w ścianach i powale sztolów znajdującą się rudę wykopywano. Gdy sztol nabywał większych i niebezpiecznych rozmiarów, opuszczano go i zakładano nowy. Zazwyczaj u wyjścia sztolu stawiano ogniska na wytapianie żelaza, do których wkładano zmieszana z węglem drewnym rudę i zapalano a zapomocą miecha kowalskiego wdmuchiowano powietrze, celem wytworzenia potrzebnej temperatury do topienia się rudy.

W ten sposób wytapiane żelazo usiadało się na dnie pieca i tworzyło tak zwany „kołacz“, który po spaleniu się węgla drzewnego i usunięciu osiadłej na wierzchu szlaki wydobywano przez



Trzyniec w roku 1842 według starego obrazu olejnego.

wylamanie ściany w piecu. Żelazo było zdolne do natychmiastowego przekuwania na kowadłe na przedmioty codziennej potrzeby. Piec następnie naprawiano i ponownie napełniano.

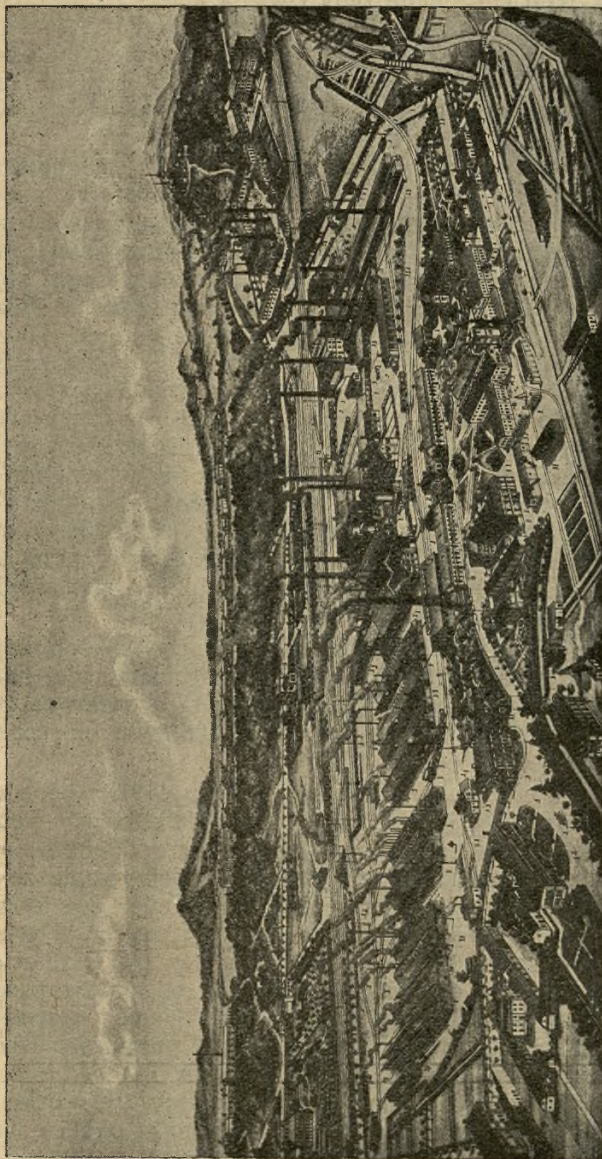
Jest zrozumiałem, że jakość żelaza zależała od zręczności osobistej obrobienia go na kowadle, gdyż potrzeba było jeszcze usunąć z niego znajdujące się cząstki szlaki. Produkty żelazne i broń śląska były daleko znane z powodu swej dobrej jakości i były też dobrze spieniężane. Nic dziwnego, że młot lub topór w dawnych czasach przechodziły w spuściźnie z ojca na syna i narzędzie żelazne było majątkiem i dumą rodziny; dlatego też opłacała się produkcja żelaza z ubogiej w zawartość żelaza rudy, przy znacznym nakładzie pracy, jak przy wydobywaniu jej, tak przy wytopianiu i opracowaniu żelaza. Komunikacja w tych czasach była bardzo trudna i uciążliwa, drogi niedostateczne dla regularnego transportu i jest naturalnem, że produkcja żelaza powstawała tylko tam, gdzie ruda i opał razem się znajdowały. Podkład ten był dany prawie na Śląsku, bogatym w lasy a dlatego ubogie w żelazo rudy w okolicy Trzyńca i innych miejscach Śląska wydobywano i zużytkowywano już w starych czasach, których bliższe i ściślejsze określenie nie można stwierdzić. Pewnem jest, że Śląsk jest jednym z najstarszych krajów przemysłowych Europy i że początki hutnictwa sięgają tu czasów rzymskich.

Pierwotne województwo cieszyńskie w XVII wieku przeszło do majątku Habsburgów. Na jego terenie także w roku 1770 puszczono w ruch w Ustroniu pierwszy wysoki piec śląski.

W roku 1799 przeszedł do majątku komory arcyksiążęcej także Trzynieć, który — podług książki prof. dra B. Stočesa — nazwę swą wywodzi od polskiej nazwy rośliny „trzyena“, pokrywającej kiedyś łąki i bagniska na terenie, na którym znajdują się dzisiejsze huty żelazne. Podług zaś utrzymywanej wśród miejscowej ludności wiadomości, nazwę tę nadali pierwsi osadnicy, kierując się spływaniem z rzeką Olzą na terenie Trzyńca dwóch potoków górskich: Lesznicy i Tyrki, których koryta nazwali łączeniem się „trzech niecek“ (wyżłobione naczynie drewniane, używane w domostwie), a więc „trzy niecki“, z czego powstało w skróceniu Trzynieć.

Podkładem do założenia huty była znajdująca się w miejscu ruda, którą zaczęto racjonalniej wydobywać tarasowem rabaniem terenu pagórkowatego i okrężnymi szachtami, dalej węgiel drzewny i kamień wapienny z łomów wapiennych w Lesznej Dolnej oraz możliwość wyużytkowania siły wodnej rzeki Olzy. Po pierwszym wysokim piecu, puszczone w ruch w kwietniu 1839, następowały odlewnie i hamry, które były popędzane kołami wodnemi. Sześć lat po swem założeniu, w roku 1845, huty trzynieckie zdobyły na wiedeńskiej wystawie przemysłowej złoty medal za pierwszorzędną jakość swych produktów odlewniczych. W roku 1859 wodną siłę popędową zaczęto zamieniać na parową. Z powodu niedostatku własnej produkcji surowego żelaza z jednego wysokiego pieca, zaczęto dowozić je z Węgier, które do Lipt. Hradku wożono wozami, stamtąd do Żyliny rzeką Wagiem, a ze Żyliny do Trzyńca znowu wozami. Ciężkość takiego transportu była powodem, że zaczęto rozmyślać o zdobyciu własnych pokładów rudy, do czego przyczyniło się wyczerpywanie się tychże

w Lesznej Dolnej, Nydku, Bystrzycy i Wędrynie. Nabyto takowe na Morawie i Słowaczynie. Równocześnie także zapoczątkowano nabywanie kopaliń węgla kamiennego w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, gdyż rozwój huty, zasadzający się na zużytkowaniu



Huty żelaza w Trzyńcu w roku 1888. Według starego obrazu olejnego.

węgla drzewnego, doprowadził do jego niedostatku, jakoteż i popytu wodnego. W roku 1893 przy szybie „Hohenegger“ w Karwinie wybudowano koksownię, a otapianie wysokich pieców w

Trzyńcu i Węgierskiej Górze przemieniono z węgla drzewnego na otapianie koksem, przez co osiągnięto większą możliwość produkcji surowego żelaza i samowystarczalność jego zapotrzebowania. Staraniem ówczesnego dyrektora szybu „Hohenegger“ było ulepszyć komunikację pomiędzy rozwijającymi się hutami trzynieckimi i nabytymi kopalniami rudy i węgla koleją żelazną, co uskutecznilo dopiero po śmierci jego przez wybudowanie kolei koszycko-bogumińskiej w roku 1872. Po zrealizowaniu tego przeprowadzono wybudowanie pieców koksowych w samym Trzyńcu, których produkt wozami transportowano do nowej stalowni systemu Bessemer w Hucie Karola przy Frydku.

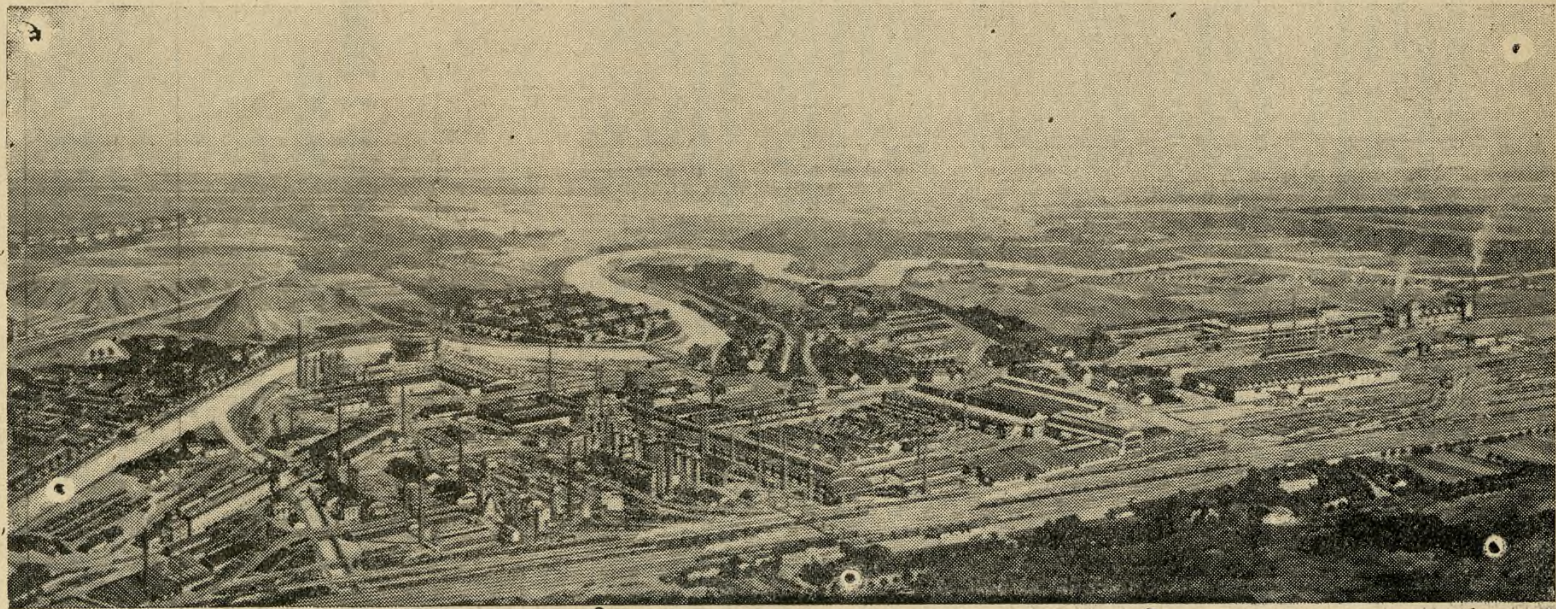
Rok 1873 był rokiem kryzysu gospodarczego i spowodował spadek cen produktów żelaznych aż do 50%, co miało za następstwo przymusowe zracjonalizowanie produkcji żelaza przez jej scentralizowanie. Zrealizowanie tego było możliwe przez skoncentrowanie głównych procesów produkcyjnych w jednej hucie, położonej na głównej kolei żelaznej, którą to hutą była właśnie huta trzyniecka. W następstwie tego została przeniesiona do Trzyńca w roku 1877 stalownia Huty Karola i walcownia drobna z Ustronia. Taksamo została do Trzyńca przeniesiona produkcja szyn i przynależnych materiałów, wyrabianych ze stali Bessemerowej. Następowala przybudowa „hamrów“ i pudłowni, przy otwarciu których to oddziałów w roku 1880 był obecny ówczesny cesarz austriacki Franciszek Józef I. W roku 1885 postawiony został pierwszy piec marcinowy, w roku 1890—93 szamotka i warsztat mechaniczny, drobna walcownia i piece koksowe, przy których w roku 1897 wybudowano fabrykę produktów ubocznych oraz kotłownię.

Również z Huty Karola przeniesiono walcownię żelaza fasonowego i tragarzy a z przeprowadzeniem opalania całej huty węglem kamiennym postawiono płuczkę węgla a stalownię uzupełniono konwertorami Thomasa. W roku 1896 było w ruchu już 6 pieców marcinowych.

Walcownię zwrotną wybudowano w roku 1891 z popędem parowym. W roku 1896 rozszerzono oddział koksowych pieców.

Koncentracja produkcji, zapoczątkowana przez komorę arcyksiążęcą w hucie trzynieckiej i jej dalsze rozbudowywanie ze zwiększoną energią przeprowadzano z objęciem przedsiębiorstw komory arcyksiążęcej przez Towarzystwo Górniczo-Hutnicze w roku 1906, które w pierwszym rzędzie przeprowadziło elektryfikację walcowni i całej huty i rozbudowę dalszych oddziałów produkcyjnych z najnowszymi zarządzeniami, co najlepiej ilustrują uwidocznione zdjęcia Trzyńca z lat 1906 i 1927 oraz zdjęcia poszczególnych oddziałów, wybudowanych po roku 1927.

Jak już poprzednio podano, pracowały huty trzynieckie z początkiem ich założenia z własną rudą żelazną z okolicy Trzyńca, następnie pobierały rudę słowacką. Jednakowoż i to prędko było niewystarczającym i musiano dowozić rudę z Eisenerzu w Austrii oraz rudę szwedzką, a obecnie już z całego szeregu państw. Z postępem czasu straciły huty trzynieckie swoje pierwotne za-



Ogólny widok na huty żelaza Gwarectwa hut i kopalń w Trzyńcu w r. 1927.

danie, które przed 96 laty było przewodnim celem ich założenia. to jest zużytkowanie naturalnych bogactw miejscowych. Węgiel drzewny z traceniem się obecnem lasów, stał się drogim, siła wodna daleko jest niewystarczająca na potrzeby energii, ruda miejscowa wyczerpała się lub stała się nierentowną do produkcji żelaza a kamień wapienny za niedostateczny obecnym wymaganiom, kładzionym nań w hutnictwie.

Braki te wynagrodził węgiel kamienny z pobliskiego zagłębia ostrawsko-karwińskiego, nadzwyczaj nadający się do produkcji żelaznej, nowoczesna gospodarka i obecne zużytkowanie ulatujących kiedyś gazów z koksowych i wysokich pieców, są obecnie podkładem, który w połączeniu z najnowszymi technicznymi urządzeniami i po dziś jeszcze u hutnika śląskiego wydajnością pracy i łatwem oswojeniem się jego z najnowszymi wynalazkami technicznymi i metodą produkcyjną we wielkiej mierze, umożliwił i w dzisiejszych trudnych dla przemysłu metalurgicznego czasach egzystencję hut trzynieckich. Nietylko to, ale huty żelaza w Trzyńcu zdołały się przebić na przednie stanowisko przemysłu metalurgicznego w Czechosłowacji.

Do Towarzystwa Górniczo-Hutniczego, którego własnością są huty żelaza w Trzyńcu, należy 8 kopalń węgla w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, dwie kopalnie rudy i jeden łom kamienia wapiennego na Słowaczynie, 3 koksoownie, 3 fabryki amoniaku, benzolu, naftalinu, smoły i smołowca, 1 fabryka brykietów, 5 przedsiębiorstw żelaznych, 3 elektrownie o sile 112,000.000, 94,000.000 i 50,000.000 kw. oraz 2 cegielnie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zapasy węgla do głębokości 1.200 m, wystarczy zapas węgla w posiadanych kopalniach przy rocznem wydobyciu 4 miliony ton, na 300 lat. Jeżeli przyliczy się rezerwy, które w rzeczywistości idą do głębokości 4.000 m, to zapasy węgla Towarzystwa Górniczo-Hutniczego są praktycznie niewyczerpalne a jego zapotrzebowanie w hutnictwie jest na długi okres zabezpieczone.

Same huty trzynieckie zatrudniają obecnie okragło 4.450 robotników.

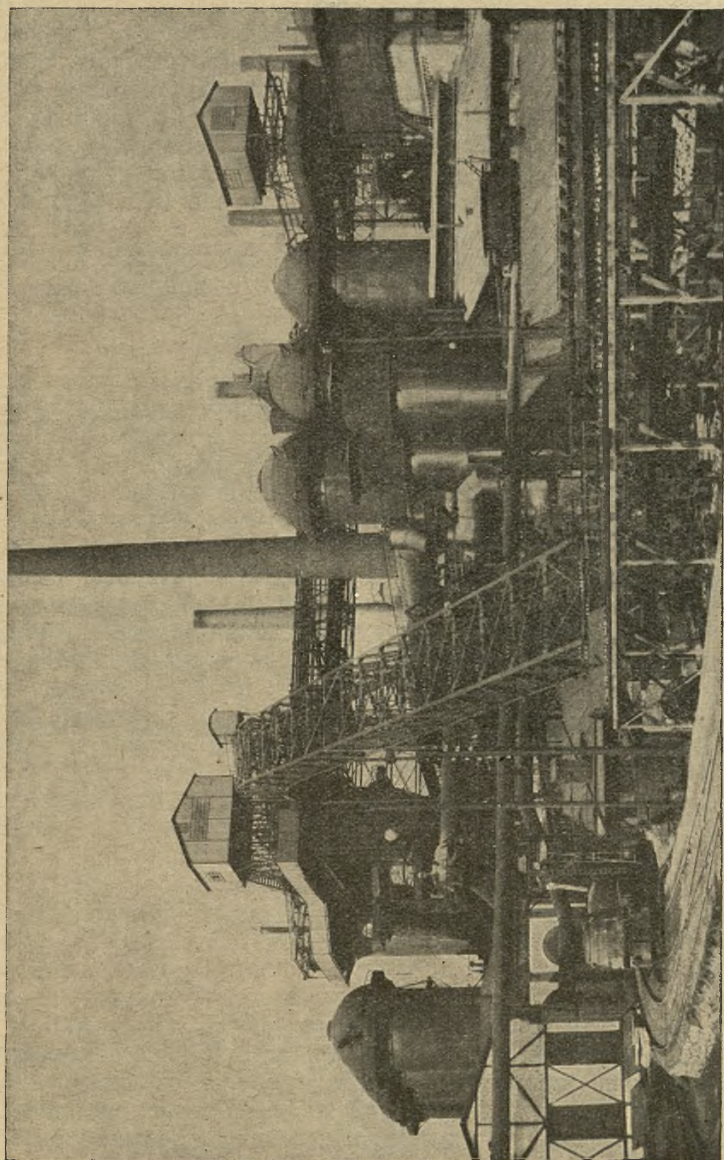
Piotr Kornuta:

Wspomnienia z przebytych strajków i lokautów w hutach żelaznych w Trzyńcu.

Strajk robotników, to ostateczna broń robotników, do której sięgają, aby obronić swe zdobycze, albo też aby wywalczyć lepsze zarobki, lub też dogodniejsze warunki pracy. Strajkiem obronnym nazywamy taki strajk, przy którym chodzi o obronę zarobków lub też zdobytych praw, zaś strajkiem zaczepnym taki strajk, gdzie za poprzedniem wypowiedzeniem umowy, robotnicy żądają podwyżki płacy lub też lepszych warunków pracy.

Pierwszy strajk obronny w Trzyńcu wszczęli robotnicy grubej

walcowni w roku 1896, gdy stanęli w obronie zwolnionego z pracy tow. Badury, który pomimo tego nie został do pracy ponownie przyjęty, a w innych fabrykach nie otrzymał pracy, bo był na

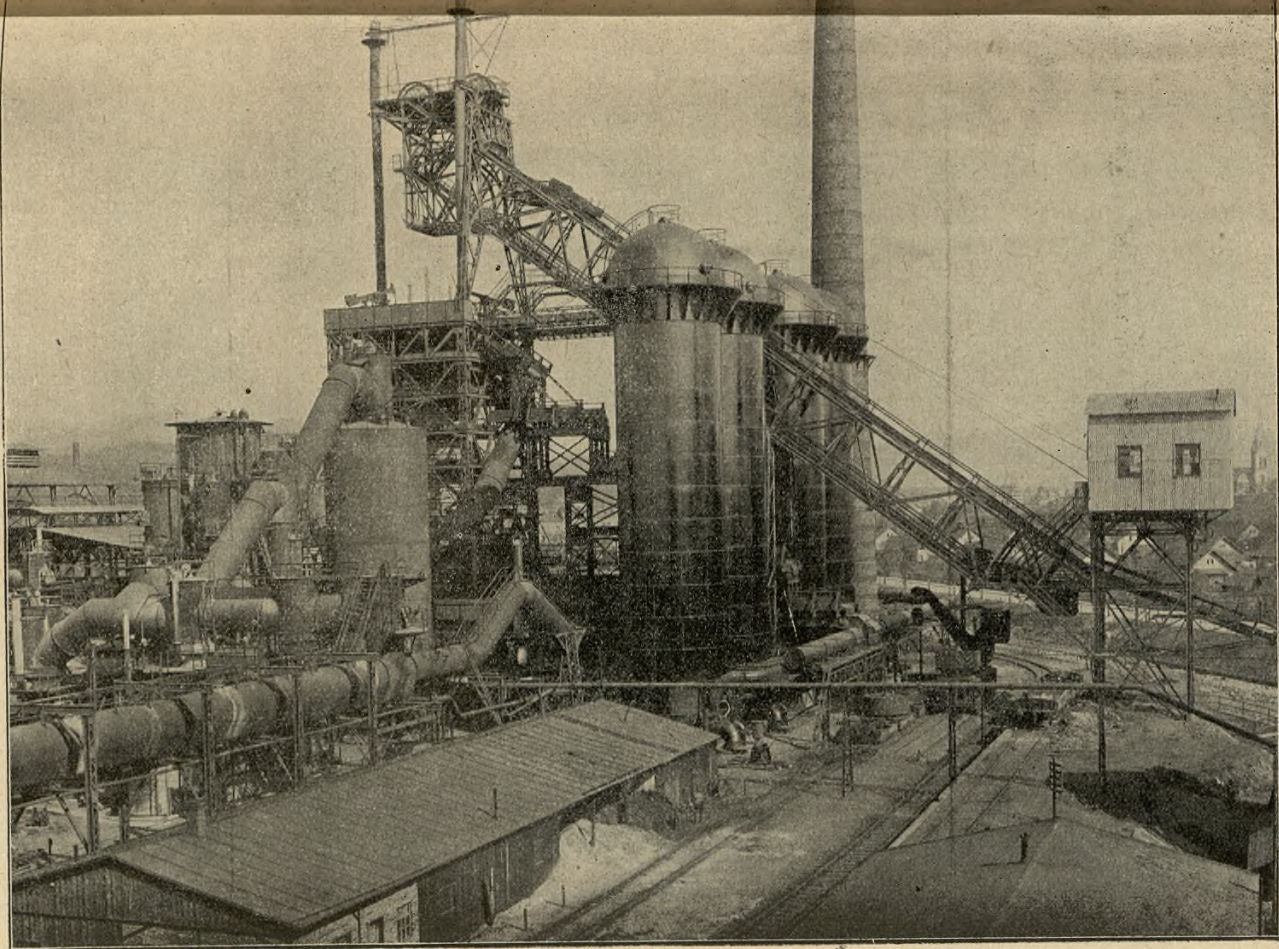


I. II. i III. wysoki piec w Trzyńcu.

„czarnej liście“ robotników zapisany u wszystkich przedsiębiorstw żelaznych, tak, że robotnicy w hutach trzynieckich przeprowadzili dla niego zbiórkę solidarną, która umożliwiła mu wyjechać wraz z rodziną do Ameryki za pracę.

Drugi strajk obronny wybuchł w roku 1914 w oddziale zwrotnego walcowni w Trzyńcu, kiedy to śp. tow. Antoni Staniek „przeciągnął” sztabą żelazną z powodu szykan inżyniera Gasia. Z powodu tego został bez terminu wypowiedzenia zwolniony z pracy, zaś robotnicy w jego obronie stanęli do strajku, żądając zwolnienia despoty Gasia, a przyjęcia z powrotem do pracy śp. tow. Stańka. Strajk ten jednakowoż nie przyniósł pożądanego rezultatu, ponieważ żandarmerja aresztowała śp. tow. Stańka, a robotnicy powrócili do pracy. Stańkowi sąd wytoczył śledztwo, później za interwencją tow. posła Regera, tow. Staniek został zwolniony na wolną stopę. Rozprawa sądowa dotychczas nie była przeprowadzona, ponieważ po wybuchu wojny światowej tow. Staniek, jako wojskowy, musiał pójść na wojnę, z której powrócił z końcem października 1918. Przez to akta sądowe zostały zawarte, albo też podczas wojny zagubione.

Trzeci strajk sympatyzujący robotników był ogólny, a miał nast. przebieg: Kiedy wybuchła rewolucja rosyjska, która zmiołła carat i cesarstwo rosyjskie a Kiereński w imieniu rewolucji ogłosił Rosję republiką, świat cywilizowany na całym kontynencie europejskim czuł, że zbliża się koniec wojny, która dała się każdemu we znaki; wszędzie wybuchały spontaniczne strajki lub też manifestacje za zakończeniem długotrwałej wojny. Także robotnicy trzynieccy, zorganizowani w sile około 600 członków w jednolitej organizacji Związku Metalowców w Trzyńcu, medytowali i sympatyzowali z robotnikami rosyjskimi. Na jednym poufnem posiedzeniu postanowili wszczać kroki próbne u dyrekcji hutniczej w Trzyńcu, aby na wieść o zwycięskiej rewolucji w Rosji, dla zamanifestowania sympatii do Rosji, zastawiono huty trzynieckie na 24 godzin, a pertraktować w tej sprawie polecono kilku delegatom kasy brackiej, którzy nie narukowali na wojnę. Według relacji dyrekcji, delegaci kasy brackiej byli uważani jako mężowie zaufania robotników, albowiem innych — choćby i na organizacji stojących — mężów zaufania, dyrekcja nie chciała uznać. I tak z polecenia robotników delegaci kasy brackiej, nasi ttow.: śp. Szurman Paweł i Welszar Jan, oraz tow. Jan Doleżał, udali się do biura dyrekcji hutniczej i przedłożyli dyrektorowi Poechowi i jego zastępcy p. Kundlowi życzenia robotników trzynieckich. Ten zawołał sobie do pomocy byłego komisarza wojskowego p. nadporucznika Schwarza, który wykonywał podczas wojny dozór wojskowy w hutach trzynieckich i katował lub też dyktował robotnikom drakoniczne kary za byle jakie przewinienie. Po przewzięciu raportu, o jaką sprawę chodzi, oświadczył, że w interesie dalszego zwycięskiego prowadzenia wojny nie może się zgodzić na zastawienie pracy w hutach ani na godzinę; apelował do delegatów o zaniechanie tego zamiaru w imię patriotyzmu i do wszczęcia dalszej wytężonej pracy, bo tylko w tem leży zwycięstwo naszej armji na polu walki. Gdy dyrektor Poech i jego zastępca Kundl odmówili zadość uczynić życzeniu robotników, wtedy delegaci oświadczyli, że w tym wypadku nie biorą żadnej odpowiedzialności za następstwa tej odmowy i opuścili kancelarję

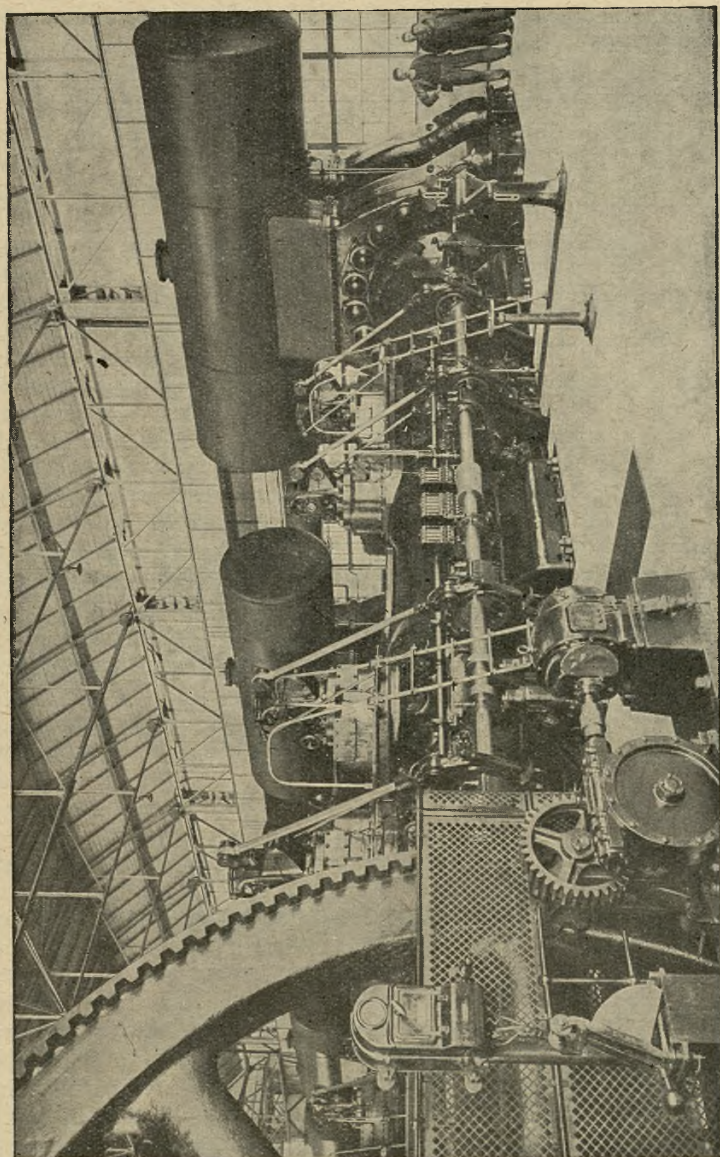


IV. wysoki piec w Trzyńcu.

dyrekcji hutniczej. Robotnicy w hucie błyskawicznie dowiedzieli się o kategorycznej odmowie dyrekcji i samorzutnie puścili syrenę fabryczną w ruch; na to hasło wszyscy jak jeden porzucili pracę, fabryka opustoszała a zostawiono tylko najniezbędniejsze siły robocze dla utrzymania oddziałów nieprzerwanych i zachowania ich od eksplozji. Huty trzynieckie świętowały przez 24 godzin, zaś robotnicy przez 24 godzin cieszyli się wspólnie z robotnikami rosyjskimi, którzy zrzucili jarzmo niewoli carskiej. Następnego dnia robotnicy powrócili do pracy, a huta nie ucierpiała żadnej szkody, bo oddziały zostały powoli puszczane w ruch i dalej pracowano dla „zwycięskiej” wojny. Ani komenda wojskowa, ani też dyrekcja nie ośmieliły się pociągnąć kogoś do odpowiedzialności, widząc tą jednolitość i solidarność robotników.

Czwarty strajk wybuchł w marcu 1918 z powodu zrywania akordów i obniżenia tak minimalnych zarobków przy wypłacie robotników w walcowni średniej w Trzyńcu. Robotnicy opuścili warsztat pracy i przybyli gromadnie koło godz. 9 rano do Domu Robotniczego, zawiadamiając zastępców organizacji metalowców o zaszłym wypadku przez tow. Bajtka i Klusa. Po krótkiej naradzie i po stwierdzeniu, że dyrekcja zarządziła drakonicznie lokaut wszystkich robotników hut trzynieckich, uchwalono, że na drugi dzień ma się odbyć publiczne zgromadzenie hutników, aby sprawę strajku, jego podłoża i dalsze postępowanie omówić. Organizacja zgłosiła odbycie zgromadzenia do urzędu powiatowego, lecz urząd powiatowy w Cieszynie, zamiast pozwolić na odbycie, zgromadzenie zakazał. Dwie godziny przed odbyciem zgromadzenia wojsko obsadziło wszystkie wejścia do Domu Robotniczego w Trzyńcu, a starosta powiatowy wysłał swojego zastępcę, komisarza Schalschę dla dyrygowania wojskiem i całą garniturą żandarmów, z poleceniem, aby nie dopuścił do odbycia żadnego zgromadzenia. Kiedy przybyli robotnicy w liczbie przeszło 3.000 osób i referenci tow. poseł Reger i tow. Teller, jako sekretarz Związku Metalowców na to zgromadzenie, stwierdzili, że wszystkie wejścia do Domu Robotniczego są zastawione, a wojsko nie przepuściło nawet zatrudnionych w Domu Robotniczym do swych zajęć. Nastąpiły wówczas pertraktacje z komisarzem urzędowym Schalschą, który po długich korowodach i pod bagnetami żandarmów nie chciał dopuścić do odbycia zgromadzenia; nareszcie zgodził się na odbycie konferencji mężów zaufania w ograniczonej ilości do 100 osób, poczem salę Domu Robotniczego zapełniło przeszło 200 mężów zaufania, zaś reszta, przeszło 3.000 osób pozostała na ulicach, domagając się burzliwie do odbycia zgromadzenia. Ponieważ nabite na karabiny żandarmów bagnety skierowane były w stronę mas robotniczych, mężowie zaufania polecieli poułnie odstąpić od burzliwych demonstracji i odejść na łakę Rybkówkę przy Tyrce, gdzie mieli oczekiwać rezultatu obrad konferencji mężów zaufania. W toku konferencji dwukrotnie przerywano obrady, a pertraktowano o postulatach robotniczych telefonicznie z dyrekcją, którą po długich rokowaniach oświadczyła, że uzna mężów zaufania organizacji, a po powrocie do pracy robotników wyrówna

wszelkie dyferencje i pozostawi stare akordy, ale także w innych oddziałach powstałe różnice usunie w porozumieniu z robotnikami mężami zaufania, poczem konferencja jednogłośnie uchwa-



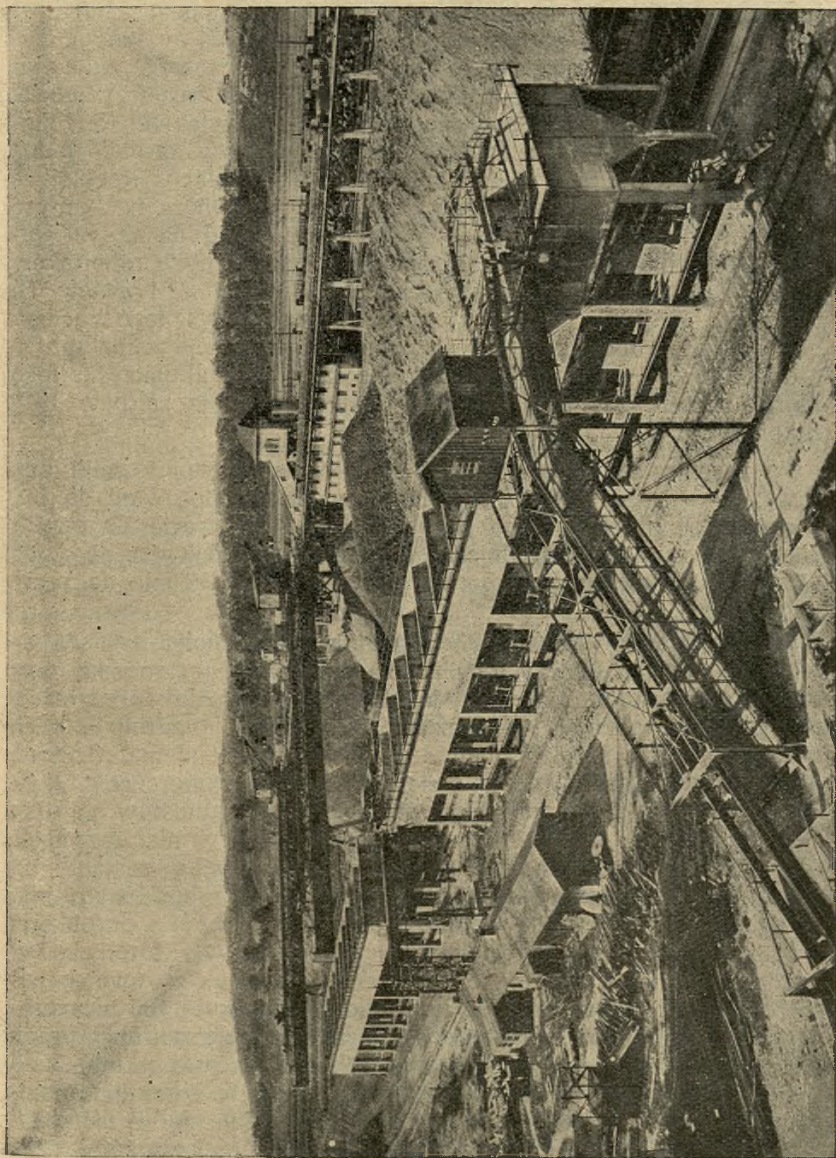
Dmuchało wysokiego piecu IV. z popędem gazu koksowego.

liła polecić robotnikom na podstawie tych ustępstw powrót do pracy od poniedziałku następnego tygodnia, ponieważ w dzień konferencji był piątek. Po konferencji delegaci, chcąc zawiadomić robotników czekających na decyzję, zwrócili się do komisarza

rzadowego, aby pozwolił na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem na Rybkówce, gdzie masy robotnicze oczekiwały. Komisarz zgodził się i tak referenci odeszli na łakę Rybkówkę przy Tyrce i odbyli zgromadzenie. Tam uchwalono decyzję mężów zaufania przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, z terminem nastąpienia do pracy w poniedziałek następnego tygodnia. I tak czwarty strajk trwał 4 dni a został ukończony z zadowolającym wynikiem.

Piąty strajk w sierpniu 1918 roku był jedną z najzaciętszych walk w ruchu robotniczym w Trzyńcu, albowiem organizacja liczyła już około 2.000 zorganizowanych robotników, co stanowiło blisko połowę wszystkich zatrudnionych robotników w hutach trzynieckich, a jednolitość organizacyjna skupiona w Związku Metalowców była wynikiem twardej i sprężystej pracy organizacyjnej. Wbrew truci-organizacji „Deutscher Arbeiter-Verein“, który był protegowaną ostoją dyrekcji hutniczej, postawili robotnicy żądanie podwyżki zarobków dziennych i akordowych o 20% dla wszystkich robotników w Trzyńcu. Dyrekcja to żądanie odrzuciła, wskutek czego robotnicy porzucili pracę, wygasili ogień pod kotłami, tak, że elektrownia musiała zastawić pracę i z tem także wszystkie oddziały zależne od prądu elektrycznego. Po zarządzeniu wszystkich środków zabezpieczających wysokie piece, kokso-we piece i stalownię, robotnicy opuścili pracę a strajk był ogólny i solidarny. Kilku łamistrajków, pozostających w fabryce, przy pomocy majstrów i inżynierów próbowało choćby napozór puścić w ruch oddział elektrowni. Maszynista Czeczotka z pomocą inżyniera zakładał na nowo ogień pod kotły i z wielką biedą jedną turbinę elektryczną puszczo w ruch, lecz o puszczeniu choćby jednego innego oddziału w ruch nie było mowy, więc fabryki stały puste a cisza zapanaowała w pełnem tego słowa znaczeniu w Trzyńcu. Zdawało się, że sowy zagnieżdżą się w murach hut trzynieckich. Ale władze wojskowe dla zdławienia strajku wysłały osławionego generała Knoppa, który wsławił się już zdławieniem strajku robotników w fabrykach żelaznych w Styryi. Przy pomocy wojska sprowadzano robotników przymusowo do hut; gdy robotnika jedną bramą wprowadzono do hut, uciekał drugą lub wydostawał się przez płot poza fabrykę, gdy zaś mimo wszystko nie potrafił uruchomić ani jednego oddziału, ustawiono przy kościele, na borku i w różnych innych strategicznych miejscach Trzyńca karabiny maszynowe i w ten sposób chciano strachem zmusić robotników do podjęcia pracy. Robotnicy wczesnym rankiem opuszczali swe rodziny w domu, a biwakowali na wolnem powietrzu, czy to w lasach lub górach, albo też u znajomych, a „zielone kadry“ stały się od tego czasu słynne. Pozostali członkowie rodziny byli stale łącznikami pomiędzy „zielonemi kadrami“ robotników a donosili im o każdym najmniejszym zdarzeniu, przynosili pożywienie, wodę, ale i inne pocieszające i wzbudzające książki dla lektury i rozrywki. Na zwoływane zgromadzenia hutnicze robotnicy niechętnie przychodzili, bo obawiali się przyłapania ich przez inspekcje wojskowe, które trudno było minąć, a gdy takiego „zielono-kadrowego“ sprowadzono do huty, to zam-

knęto go na parę dni do lochu. Strajk trwał dwa tygodnie, a nie było widać końca, ani jednego oddziału fabrycznego nie puszczono w ruch; była już pewna ilość robotników przymusowo do huty



Nowy skład rudy.

sprowadzonych, ale niechętnych do pracy, było można zaledwie jakieś naprawy na walcowniach przeprowadzać, ale o dalszej intensywniej pracy nie mogło być ani mowy. Wtenczas na jedno zgromadzenie hutnicze w Trzyńcu przybył tow. ś. p. Domes z

Wiednia, który był posłem do parlamentu austriackiego, a równocześnie przewodniczącym Związku Metalowców w Austrii, był wybitnym mowcą i dobrym strategiem. Po zebraniu potrzebnych informacji od mężów zaufania, zabrał się energicznie do pracy, odbył kilka konferencji z dyrekcją i generałem Knoppem, załagodził pewne sprzeczności w niektórych oddziałach, zaś w innych oddziałach, gdzie nie można było znaleźć kompromisowego załatwienia, oddał sprawę byłym sądom rozjemczym do rozstrzygnięcia, tak, że w ciągu trzeciego tygodnia strajk zlikwidował, a robotnicy osiągnęli zapomocą związku pewne poprawy zarobków, ale i akordów, a w tych oddziałach gdzie nie udało uregulować znośnie stosunków, zostały one przez sądy rozjemcze na korzyść robotników uregulowane tak, że robotnicy odtąd uznali za słuszne wzmocnić szeregi zorganizowanych i solidarnych robotników a przystępowali licznie do Związku Metalowców w Trzyniecu. To też długo zostanie w pamięci przebieg tego poważnego zaczętnego strajku robotników trzynieckich, a organizacja sama ma w protokołach zanotowane poszczególne fazy oraz aktualności tego strajku. Strajk zaś sam został w drugiej połowie sierpnia 1918 zakończony.

Po przewrocie w roku 1918 i po ukończeniu wojny znikły na zawsze komendy wojskowe; robotnicy odkomenderowani do hut trzynieckich mogli tu albo pozostać, albo też wrócić do swych pierwotnych miejsc zatrudnienia, a szeregi organizacyjne co dzień wzrastały. Zdawało się, że ruch robotniczy nie będzie do przewyciężenia.

Jednak stało się inaczej. Gdy robotnicy byli jednolici, znaleźli się fałszywi prorocy, którzy głosili, że stoimy w 12-tej godzinie wyzwolenia się robotników z kajdan kapitalizmu, rozbili organizację polityczną, a później i organizację zawodową, rozdrobnili ruch robotniczy, tak, że dziś mamy do zanotowania niemal dziesięć organizacyj zawodowych, a najlepszy dowód frymarczenia z siłami robotników, to strajk wywołany przez komunistów w roku 1925, który miał być strajkiem zaczętnym, który miał przynieść robotnikom wyższe zarobki. Rezultat tego strajku zostanie na długie lata i na pamiątkę w czarnym ramku przechowany dla przestrogi na przyszłość, że nie wolno frymarzyć z dorobkiem i zaufaniem do organizacji Związku Metalowców, której choćby krótki szkic historii przeżytej chlubnie się zapisuje w swoich poczynaniach. Rezultat zaś strajku z roku 1925: około 100 nieszczęśliwych robotników, wydalonych z pracy, gorsze warunki pracy i stopniowe dalsze wyzyskiwanie robotników, oto skutki, nad którymi trzeba się dobrze zastanowić, i przez te gorzkie wspomnienia skierować myśl robotników do utworzenia znów jednolitej organizacji zawodowej, która byłaby ostoją w ruchu robotniczym, prowadzącą robotników do lepszej przyszłości. Tym wytkniętym celem może być jedynie Związek Metalowców, który ma za sobą chlubnie spisana historię przeszłości, a do przyszłości ma pewne dane, że swoje zadanie spełni według siły jednolicie zorganizowanych robotników.

Jan Heczko:

Wzburzonemi falami.

Postanowiona na tegorocznem walnem zgromadzeniu członków uroczystość 30-lecia grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu i połączone z tem wydanie pamiątnika, skłania mnie do przyczynienia się do jego uzupełnienia.

Czasy przedwojenne i wojenne oraz przeżycia członków grupy miejscowej z życia organizacyjnego we wspomnieniach należą bezsprzecznie do starszych towarzyszy.

Powojenny zaś okres czasu aż po dzień dzisiejszy, przewala się bardziej na stojących w młodszym wieku, do czego również przyczynił się cały szereg wzruszających wydarzeń ogólnych, a także w samym ruchu robotniczym. Jest zrozumiałe, że i grupa miejscowa Związku Metalowców w Trzyńcu nie była postawiona poza nawias tego wszystkiego i myślę, że każdy uzna za właściwe, że ten okres czasu istnienia grupy miejsc. porównam z przedzieraniem się okrętu przez wzburzone fale morskie, gdyż w ten sposób można rzeczywiście zilustrować panujące po dzisiejszy dzień stosunki społeczne, położenie gospodarcze robotników oraz napięcie polityczne.

Wszystko to z konieczności rzeczy i celu organizacyjnego samego Związku przyczyniło się, że w okresie powojennym do prowadzenia działalności organizacyjnej i akcyjnej musiał być powołany cały szereg towarzyszy młodych, aby potrzebnym zadaniom podołać.

Sam dokonany przewrót polityczny w roku 1918 i rozpadnięcie się monarchji austriacko-węgierskiej nałożył na grupę miejscową Związku Metalowców w Trzyńcu niezmierną ilość pracy w interesie hutników. Lecąca wdół na złamanie karku wartość waluty doprowadziła do tego, że w roku 1919 i 1920 z jednej akcji uregulowania zarobków robotników hutniczych przystępowano do drugiej, aby robotników uchronić od nieszczęść z tego tytułu im grożących.

Rozumie się, że podołanie temu zadaniu w wielkiej mierze było umożliwiające w tych latach jedynie przez to, że hutnicy trzyńscy prawie na 100% byli zorganizowani w Związku Metalowców. Pamiętam z tych lat, że nie było końca zgromadzeniom oddziałowym lub posiedzeniom członków rady robotniczej, którą robotnicy wybierali początkowo na każdych 10, później na 20, jednego delegata i której także byłem członkiem.

Każdy obiektywny musi przyznać, że mimo niezmiernych trudności, ale wyużytkując chwilową bezmocność do oporu przedsiębiorców, grupa miejscowa Związku Metalowców wtenczas wykorzystała sytuację i wymusiła na przedsiębiorcach niejedną zdobycz, zachowaną po dziś dzień, i jakkolwiek bardzo dużo potrafili przedsiębiorcy w latach późniejszych na podstawie swej przewagi organizacyjnej, gospodarczej i politycznej, odebrać robotnikom z powrotem.

Niemożliwość kontynuowania tych wysiłków grupy miejscowej



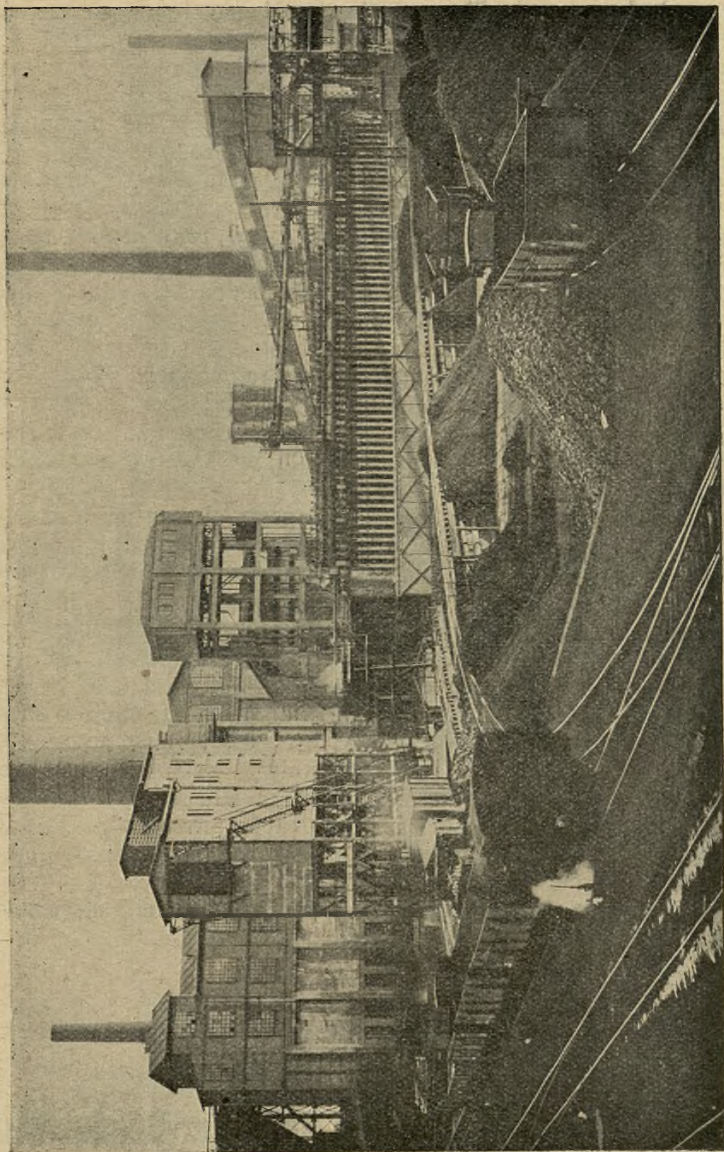
w dalszym ciągu przyniósł ze sobą spór, jaki powstał pomiędzy Czechosłowacją a Polską o Śląsk Cieszyński. Przez to uwaga robotników została nietylko w znacznej mierze odwrócona od ich zagadnień gospodarczych, ale wypadki polityczne, które z tego tytułu wynikły, wciągnęły ich po części w swój wir. Niejeden jednostronny po dziś hutnikom trzynieckim z tego tytułu robi nieuzasadnione zarzuty, które gdyby się były działy podług jego przychylności, może byłyby cnotą. Ale odstępuję od dalszego rozłuszczania tej sprawy. Stanowczo jednak podkreślić trzeba, że niejednokrotnie zarzuty te bezpodstawnie przenosi się i na grupę miejscową Związku Metalowców. Naodwrot funkcjonariusze grupy miejscowej niejednokrotnie występować musieli w roli pośredników i hamować uniesienia nacjonalistyczne.

Ostatecznie i spór został ukończony. Z przydziałem Śląska Cieszyńskiego do Republiki Czechosłowackiej nastąpiła nowa praca dla grupy miejscowej. Nietylko że uregulowanie zarobków ze zmianą waluty przyniosło znów kłopoty, ale przerwane oparcie o Związek Metalowców w Polsce wymagało oglądnięcia się za oparciem o którykolwiekbyś związek istniejących organizacji metalowców w Republice Czechosłowackiej. Przedsiębiorcy hut trzynieckich znaleźli wnet oparcie o Związek Przemysłowców północnych Moraw i Śląska, wobec czego załatwienie przez grupę miejscową swej przynależności organizacyjnej stało się koniecznością i grupa miejscowa przystąpiła w roku 1920 do „Svazu Kovodělníků w ČSR.“ z siedzibą w Pradze.

Zaledwie następstwa sporu o Śląsk Cieszyński zostały jako tako usunięte, zaczął się odczuwać w przemyśle metalurgicznym kryzys, którego następstwem był napór na zarobki hutników i w dwa etapach niżono je: w roku 1921 o 15%, w roku 1922 o 30%. Fakt ten niebyłby sam przez się przyniósł żadnych większych następstw dla organizacji, gdyby nie to, że rozbitcie obozu robotniczego politycznego, zaczęło się przenosić do organizacji zawodowych, a od którego nie została uchroniona i grupa miejscowa w Trzyncu w roku 1922. Jest prawdą, że do roku 1925, aż do strajku wywołanego przez komunistów, przy którym ostatecznie 97 hutników wyrzucono na bruk, grupa miejscowa Związku Metalowców miała do walczenia tylko z odłamek komunistycznym, ale sam rozłam dał całemu szeregowi czekających na to robotników sposobność do powrócenia do indyferentyzmu. Od roku 1925 datuje się zapoczątkowanie pogłębienia przez komunistów rozpoczętego rozbijania hutników trzynieckich przez klasowych ich przeciwników politycznych na związki narodowe i religijne.

Mimo niezmiernego osłabienia na stronie członków, jakie grupa miejscowa w okresie czasu od roku 1922—1930 przeżywała (były lata, w których liczba członków spadła pod 100), potrafiła ona pomimo wydarcia jej przez komunistów wpływu w radzie fabrycznej hutników trzynieckich, stać niejednokrotnie na straży ich interesów. Ten fakt muszą cichaczem przyznać sami komuniści, jakkolwiek na zewnątrz w interesie politycznym starali się przedstawić zawsze Związek Metalowców w jaknajgorszym świetle

przed robotnikami. W roku 1925—1926, w którym chwilowo hutom trzynieckim kryzys dał się ponownie odczuwać, był to Związek Metalowców, który musiał trzymać napór poszczególnych czyn-



VI. bateria koksowa w Trzyniecu.

ników w hucie, chcących wykorzystać przegrany strajk komunistów do policzenia się z robotnikami i do wyrzucenia na bruk z pośród nich elementów, niewygodnych jak dla przedsiębiorstwa, tak i dla poszczególnych eksponentów politycznych. Dla drugich

bardziej na wagę przychodziły sprawy narodowościowe oraz los nieprzynależnych do republiki hutników trzynieckich, których po dziś jeszcze w hucie trzynieckiej jest okragło 300, zdawał się wisieć na włosku. Grupa miejscowa jednak w oparciu o swą centralę związkową potrafiła przeciwstawić się temu naporowi, z małemi tylko wyjątkami.

Następne lata dobrej dla przedsiębiorców konjunktury, nie mogła grupa miejscowa z braku odpowiedniej siły organizacyjnej wyużytkować dla robotników w ten sposób, jakby się to należało. Jednakowoż korzyści, płynące z załatwienia ogólnej umowy dla robotników metalurgicznych przemysłu metalowego morawsko-śląskiego w latach 1928 i 1930, potrafiła grupa miejscowa wydobyć i dla hutników trzynieckich. Nastawający w roku 1930 i po dziś dzień trwający kryzys znów zwałił na grupę miejscową obowiązki poprzedzającego roku 1926, szachowania dążeń do redukcji hutników i wykorzystania niepomyślnej sytuacji gospodarczej do obniżenia stopy życiowej hutników. Mimo tego, że stan członków od roku 1930 stale pociesząco idzie w górę, to jednakowoż chęć zniesienia lokalnej umowy dla hutników trzynieckich i groźbę wydalenia znacznej części hutników była grupa miejscowa znów w stanie przełamać przy pomocy siły i wpływu, jaki posiada w ogólności Związek Metalowców.

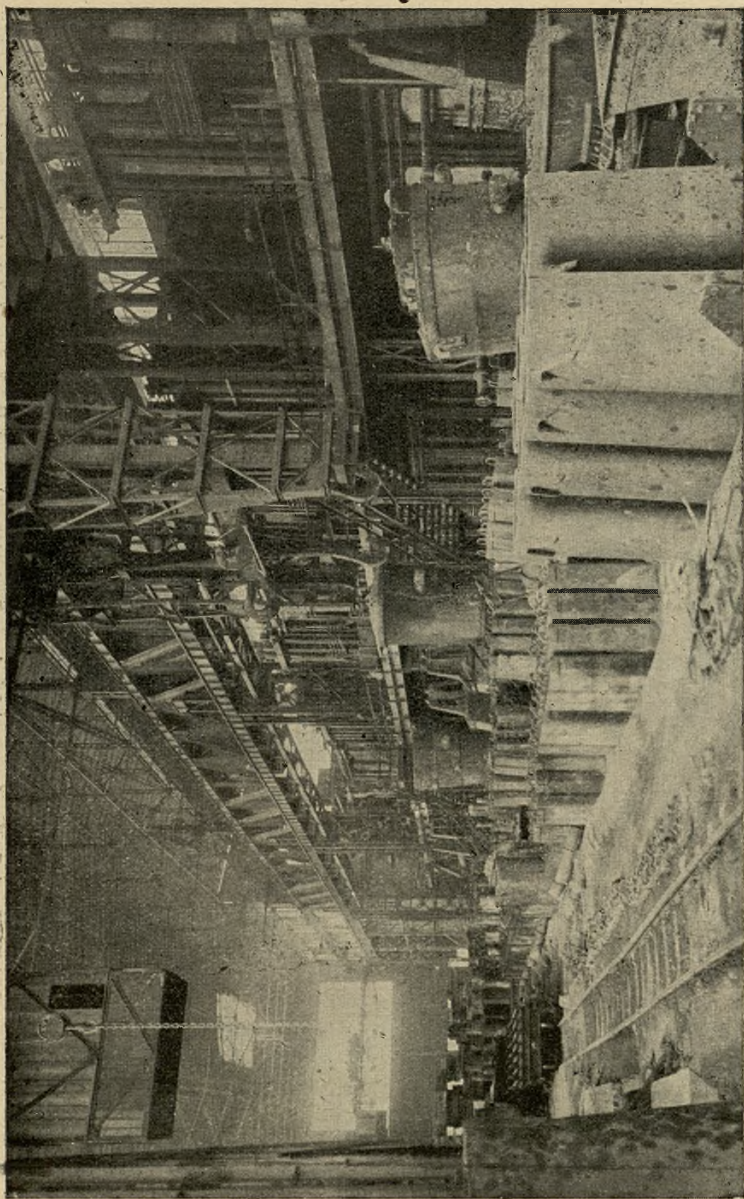
Zakończenia całego poprzednio podanego okresu jeszcze długo nie widać, o czym świadczą dzisiejsze gospodarcze i polityczne stosunki, istniejące w roku jubileuszowym grupy miejscowej, które nie są niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem płynięcia zorganizowanych w niej członków po „wzburzonych falach“ napiętych stosunków politycznych i gospodarczych otaczającego nas robotników morza ustroju kapitalistycznego. Mam nadzieję, że jeżeli tych ciężkich 17 lat okresu powojennego Grupa miejscowa potrafiła przetrzymać, a nawet wśród otaczającej nas zewsząd burzy i natarć wrogów była w stanie podwyższyć swój stan posiadania znowu do tego stanu, że wśród metalowców trzynieckich jest drugą rzędu najsilniejszą organizacją zawodową, że także w przyszłości będzie ona znów tą organizacją, która — jak w roku 1918 — przeprowadzi robotników do brzegów, ale do brzegów wyzwolenia gospodarczego, z pod jarzma kapitalistycznego ustroju społecznego, do ustroju socjalistycznego.

A. G.

Kilka wspomnień z lat wojennych, i jak się stałem członkiem Związku Metalowców.

Czternaście lat miałem, kiedy wstąpiłem do zatrudnienia jako uczeń tokarski do mechanicznego warsztatu hut żelaza w Trzyńcu. Nie było to według życzenia mego ojca, który — jako hutnik — znał dolegliwości i niedomagania robotnika w hutach, i chciał mnie dalej kształcić. Już w szkole ludowej kiełkowało we mnie

upodobanie do rzemiosła elektrotechnicznego, albo też chciałem zostać tokarzem. Drugie to upodobanie dostało realniejsze podsta-



Stalownia I. w Trzyńcu.

wy w czasie, gdy bawiłem na wakacjach u siostry w Witkowicach, której mąż był także tokarzem i pracował w witkowskim

„maschinwerku“, gdzie miałem możność odwiedzić go kilka razy przez południe.

Było to prawie w przededniu wojny światowej, kiedy polityka Austro-Węgier i Niemiec była napełniona ekrazytem, a czekano tylko na odpowiedni moment, aby zapalić lont, prowadzący do wybuchu światowej pożogi wojennej. W Ostrawie i Witkowicach, gdzie właśnie bawiłem na wakacjach, jako w wielkim ośrodku przemysłowym, było wielkie napięcie wśród ludności, która przezuwała już zbliżanie się czegoś groźnego. Ujawniało się to przez nieustale prowokacje różnych niemieckich nacjonalno-szowinistycznych „Vereinów“ przeciw tamtejszym ugrupowaniom czeskim, które były wrogo usposobione do całej monarchistycznej polityki austriackiej. Prawie czternaście dni przed wybuchem wojny przyszło do otwartych starć w ulicach Ostrawy między temi ugrupowaniami, czego następstwem było kilka rozbitych głów i wybite okna wraz z ramami w Niemieckim Domie w Mor. Ostrawie.

Lecz wieść o zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda d'Este w Sarajewie, a w miesiąc potem ogłoszona ogólna mobilizacja, wzruszyła do głębi wszystkich obywateli tak, iż na ulicy, w fabrykach i na każdym kroku było słyhać tylko jedno słowo straszliwe: WOJNA.

Żywo utkwił mi w pamięci obraz, jak po ogłoszeniu mobilizacji garnęły się masy zdrowych i silnych mężczyzn, robotników hut witkowskich przez bramy huty, oczekiwane przez swe małżonki, matki i płaczące dzieci, którym miał być wyrwany z życia rodzinnego ich żywiciel, opiekun, małżonek lub ojciec, aby iść przelewać krew, a może nie wrócić więcej.

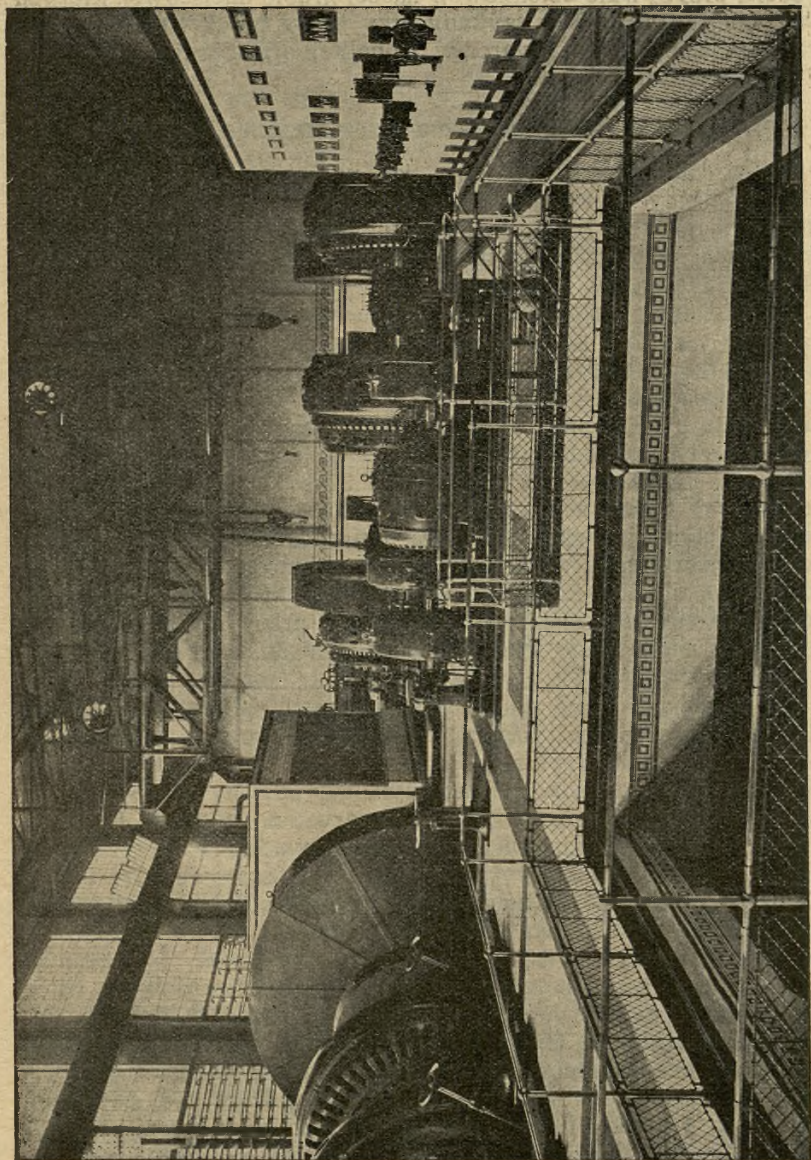
Wojna przekreśliła niejedne plany i zamiary rodzinne i życiowe. Tak się też stało i ze mną. Ojciec zgodził się, bym wstąpił do zatrudnienia jako uczeń tokarski do hut trzynieckich i tak dostałem się do wiru fizycznie pracującego proletariatu.

Produkcja materiału wojennego i komenda wojskowa w hutach.

W hucie samej dała się zauważyć raptowna zmiana; nagwałt robiono zmiany, celem przystosowania się do produkcji potrzebnych środków wojennych. Wyrabiano u nas wąskotorową kolejkę, której dostarczono na front rosyjski kilkaset kilometrów długości, drut kolczasty dla opłocenia rowów strzeleckich, a później granaty różnego kalibru; materiał ten wysyłano setkami wagonów na front. Dozór nad produkcją tego materiału a temsamem wszystkich zatrudnionych w hucie postawiono pod komendę wojskową, która obok dyrekcji zarządzała produkcją. Każde też najmniejsze sprzeciwienie się przy pracy, albo różnice powstałe pomiędzy robotnikami a organami nadzorczeni, które w niejednym wypadku nadużywały swego stanowiska, w sposób brutalny obchodząc się z robotnikami przy poparciu komendy wojskowej, oraz wszystkie powstałe spory sądzone były przez „komendanta“ wojskowego. Rozsądek w takich wypadkach przypadał zawsze na niekorzyść robotnika, choć niewinnego, a brzmiał: 1—14 dni zaostrzonego aresztu, lub tyle i tyle dni więzienia osamoczonego (Einzelarest!).

lub tyle i tyle godzin „szpangi“, a we wielu wypadkach, jeżeli dany robotnik był wojskowym, brzmiał wyrok: „Sofort an die Front!“

Organizacja zawodowa metalowców w Trzyńcu liczyła w 1914



Stacja motorowa dla walcowni zwrotnej.

roku 200 członków, lecz liczba ta zmalała raptownie, ponieważ większa część członków musiała odejść na wojnę. Lecz pozostali członkowie i mężowie zaufania, pomimo, że nastąpiły jeszcze cięż-

szcze czasy dla pracy organizacyjnej, gdyż za taką łatwo można się było dostać przed sąd wojskowy, jako podżegacz, nie tracili ducha, lecz potajemnie i ze wzmożoną siłą uświadamiali robotników, zyskując ich do organizacji. Powoli i bardzo trudno, lecz przecie, przybywało członków w naszej grupie miejscowej, których głód, nędza i straszliwe szykany przy pracy przekonały, że jedynie wspólnymi siłami, zwarci w jednolitej organizacji, mogą walczyć przeciwko uciskowi.

Drakońskie środki, używane przez komendę wojskową.

Oto podaję kilka przykładów, jak postępowano z robotnikami podczas wojny w hutach, ażeby przedstawić młodszej generacji, która wstąpiła do pracy w hucie już po wojnie, w jak ciężkich warunkach, podobnych do niewolnictwa, musieli robotnicy pracować podczas wojny światowej.

W warsztacie mechanicznym, gdzie wyrabiano zwrotnice, zarządzono naprędcę po pożarze, który zniszczył ten warsztat, oddział wyrobu kolejek polowych. Żelazną konstrukcję tego warsztatu obszałowano deskami, przez szczeliny których w zimie wiał wiatr z śniegiem do środka, pokrywając śniegiem narzędzia, które marzły w rękach przy pracy. Około stołów, służących do składania jochów kolejki, uganiało się 30—50 chłopców od 14—16 lat, których pozbierano z całego warsztatu mechanicznego, gdzie mieli się uczyć jakiegoś rzemiosła, i przydzielono ich do ciężkiej i w nieodpowiednich warunkach wykonywanej pracy pod dozorem jednego lub dwóch starszych robotników. Zarobki przy wykonywaniu niezmiernie ciężkiej i wytężającej pracy przez te prawie że dzieci, ustanowione były od 60 halerzy do 1 korony dziennie, przy dziesięciogodzinowej pracy w śniegu i mrozie.

Jak naganiano przy pracy tych biednych chłopców, nieodpowiednio odżywianych różnemi namiastkami potraw, niechaj posłuży następujący przykład: Pewnego razu przy zmianie nocnej, trwającej w warsztacie mechanicznym od godziny 7 wieczór do godziny 6 rano z jednogodzinową przerwą, od godziny 12 do 1, przemarznięta i wyczerpana grupa chłopców odeszła 5 minut przed godziną 12 od pracy ku stojącemu piecu, aby sobie zagrzać trochę herbaty i posilić się kukurydzanym chlebem. Nagle w drzwiach warsztatu zjawia się kilka wojskowych postaci. Był to nadporucznik oraz kilku jego kolegów z komendy wojskowej, powracający z sutej wieczery w hotelu werkowym, gdzie przy dobrem winie i koniackach zabawiali się do północy, a będąc w dobrym humorze, spomniało się im zająć na „inspekcję“ produkcji wojennej. Widząc grupkę chłopców stojących obok pieca, panowie ci popatrzyli na zegarki. Co to, dyć to przecie jeszcze nie dwunasta, dopiero za 5 minut! I wnet spuścili po niemiecku swemi barytonami, zalanemi winem: „Verfluchte Pakasch! To jest praca dla Ojczyzny, na którą czeka nasza waleczna armja, a każde opóźnienie w dostarczeniu potrzebnego materiału może spowodować wielkie straty na froncie! Gdzie jest jaki dozorca?“ Przystąpili dwaj starsi ślusarze, którym powierzono dozór nad tą garstką młodo-

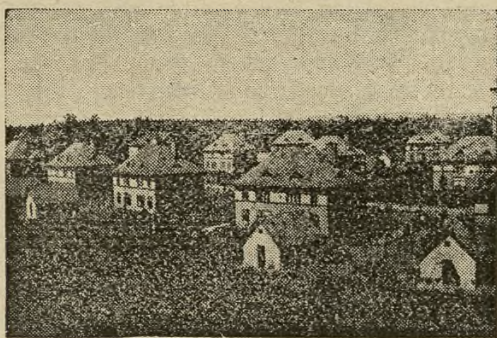
cianych robotników, chcąc wytłumaczyć, że przecież już jest przerwa południowa i każdy chce trochę odpocząć i zagrzać się. Odpowiedzią było, że kiedy wstąpili do warsztatu, jeszcze nie była dwunasta, a widząc, że ci chcą dalej się usprawiedliwiać, krzyknęli: „Schweigen Sie! Morgen zum Rapport!“ Rano o godz. 5 przyszli dwaj żołnierze po tych dwóch starszych ślusarzy i zamknęli ich od godziny 6 do 9 dopołudnia, poczem przyprowa-



Dom dla prowizjonistów huty żelaza w Trzyńcu w Końskiej-Kanada.

dzono ich do raportu przed nadporucznika. Ten bez długich ceregieli odsądził obu na 24 godzin obostrzonego aresztu. Tak dwaj biedacy wysiadali przez dzień w kryminale, a w nocy musieli pracować w hucie. Kryminały były urządzone z chlewów hutniczych w „Zameczku“, gdzie dawniej przebywało bydło.

To nie był jedyny środek poskramiania robotników. Każdej prawie chwili można było widzieć przechodzących przez warsztat



Nowa kolonja hutnicza w Końskiej-Kanada.

dwóch żołnierzy, niosących kajdanki, tak zwane „szpangi“. Kajdanki te nakładali niezadowolonym lub domagającym się lepszego zarobku robotnikom. Przy pracy spięto mu jedną rękę z jedną nogą w kajdanki i tak był trzymany przez godzinę. Za godzinę zwolniono go z kajdan i musiał pracować, a po jednej lub dwu godzinach powtarzał się ten sam proceder. Robotnicy zgrzytali

na zębach, przeklinali ten system, lecz nie odważyli się na jawny opór.

Wtenczas wzmogła się agitacja za przystępowaniem za członków do Związku Metalowców, to też odważniejsi robotnicy, szukając oparcia przeciw szykanom, wstępowali w szeregi Związku. I w nas, kilku młodszych robotnikach, pracujących jako uczni, a przydzielonych do prac wojennych, zaczęła się już budzić myśl rewolucyjna. Przeważnie u tych, którzy mieli możliwość częstszego spotykania się z towarzyszami wówczas już zorganizowanymi, z ttow.: Schwarcem A., Doleżalem J., Schoupalem E., Krausem L. i innymi jeszcze, którzy wskazywali nam na to, że jako 15- lub 16-letni chłopcy, nie należymy jeszcze pod komendę wojskową, i że powinniśmy się domagać, aby nas przydzielono do pracy, do której przyjęto nas jako uczni, celem wyuczenia jakiegoś rzemiosła. Domagaliśmy się tego, lecz początkowo bezskutecznie, przy czem obdarzano nas różnymi pogroźkami, że i nas każą pozamykać.

Później jednakowoż kilku z nas przesadzono z oddziału kolejki polowej do innej pracy, a to ku obrabianiu przeszkód z drutu kolczastego, tak zwanych „hiszpańskich jeźdźców“. Lecz co przy tej pracy się nam przytrafiło, wstrząsnęło nami do głębi duszy. Była to praca, przy której przez całą zmianę nie można było wyprostować pleców, a każda najmniejsza nieostrożność powodowała złamanie narzędzi, potrzebnych do obrabiania i dłuższy zastój w w pracy. Ponieważ ale chciano oszczędzać, nie mając należytego materiału potrzebnego na narzędzia, ulegały one prędkiemu zużyciu przy wysokiem tempie pracy.

Pewnego razu przygotowane na nocną zmianę narzędzie było prędko zużyte, wobec czego nie wyrobiono tej ilości, która była przepisana. Na drugi dzień ku końcu nocnej zmiany, około godz. 5.30 rano, zjawiają się przy naszej pracy dwaj żołnierze z nasadzonemi bagnietami, przyprowadzeni przez dozorcę, odczytując z listy nazwiska: Kraus Friedrich, Gromnica Alois, Lanc Rudolf, Szczerba Franz, a dalszy rozkaz brzmiał: Umyć ręce i zaraz pójść za nami! Na zapytanie, co to ma znaczyć, odpowiedziano, że tego dowiemy się przy raporcie. No, i przyprowadzono nas pod eskortą do więzienia hutniczego, gdzie już siedziało 11 innych robotników. Około godziny 10-tej przyszła ponownie eskorta i poprowadziła nas ku raportu przed oblicze nadpor. Schwarza, który po odczytaniu skargi, podanej na nas, iż podobno swawolnie niszczyliśmy narzędzia, by w ten sposób uprawiać pasywną rezystencję i uniemożliwiamy produkcję wojenną. Chcieliśmy się bronić przeciwko takiemu zarzutowi, zaledwie jednak który z nas otworzył usta na obronę, zakrzyknął nas nadporcznik: „Schweigen Sie! Stehen Sie Habtacht! Zwölf Stunden verschärfter Arrest! Abtreten!“ a do żołnierzy, stojących u drzwi, odezwał się: „Abführen!“ Odprowadzono nas ponownie do więzienia i zamknięto do godziny 6 wieczorem, poczem musieliśmy nastąpić ponownie do pracy.

Ten fakt, że zamknięto nieletnich chłopców, wzburzył wszyst-



Dom Robotniczy w Trzycu, siedziba grupy miejscowej Związku Metalowców.

kich organizowanych starszych robotników, którzy zaraz protestowali u kierownika oddziału przeciw takiemu terrorowi. Jeszcze większe wzburzenie wywołały wypadki, które przytrafiły się w nocy przy pracy, po przepuszczeniu nas z więzienia, gdzie przez cały dzień nie można było ani chwili oka zmrużyć, pomimo, iż każdy z nas był wyczerpany po pracy nocnej. W stajni, gdzie znajdowało się więzienie, a którego rozmiary były około 20 m², było uwięzionych 11 robotników. Każdy z nas był wygłodniały, zmęczony i niewyspany, lecz do pracy musieliśmy się dostawić. Zaledwie pracowaliśmy kilka godzin pod osobistym dozorem jednego dozorczy, przewraca się przy pracy ze znużenia najsłabszy z nas, Kraus. Dozorca, widząc to, pośpieszył zaraz, by go opamiętać, oblewając go wodą. Zaledwie postawiono Krausa na nogi, upadłem ja, a tak kolejno mdleliśmy jeden za drugim. Starsi towarzysze, widząc co się dzieje, zasypywali wymówkami zbiegniętych ku nam dozorców.

Tow. Kraus Ludwik, Szwarc i inni zaraz na drugi dzień domagali się u kierownika inż. Nedoschila naprawy panujących stosunków, wskazując na wypadki z ubiegłej nocy. Panowie mieli wielkie podejrzenie, że cała ta sprawa z omdleniem przy pracy była inscenizowana przez organizowanych socjalistów. Lecz nie można było to udowodnić, a kierownik musiał dać za przepędzony w areszcie dzień odszkodowanie w wysokości zarobku dziennego. Było słyhać, że w sprawie zamknięcia nas miał zamaczane swe palce pewien klerykalny robotnik.

Po tych wypadkach przystąpiłem i ja za członka Związku Metalowców, ponieważ przekonałem się, że jedynie zorganizowani robotnicy byli tymi, którzy stanęli w obronie pokrzywdzonych. I od tego czasu, od zimy roku 1916, stoję bez przerwy w szeregach Związku Metalowców, zawsze gotowy do wspólnej walki o lepszy ustrój społeczny.

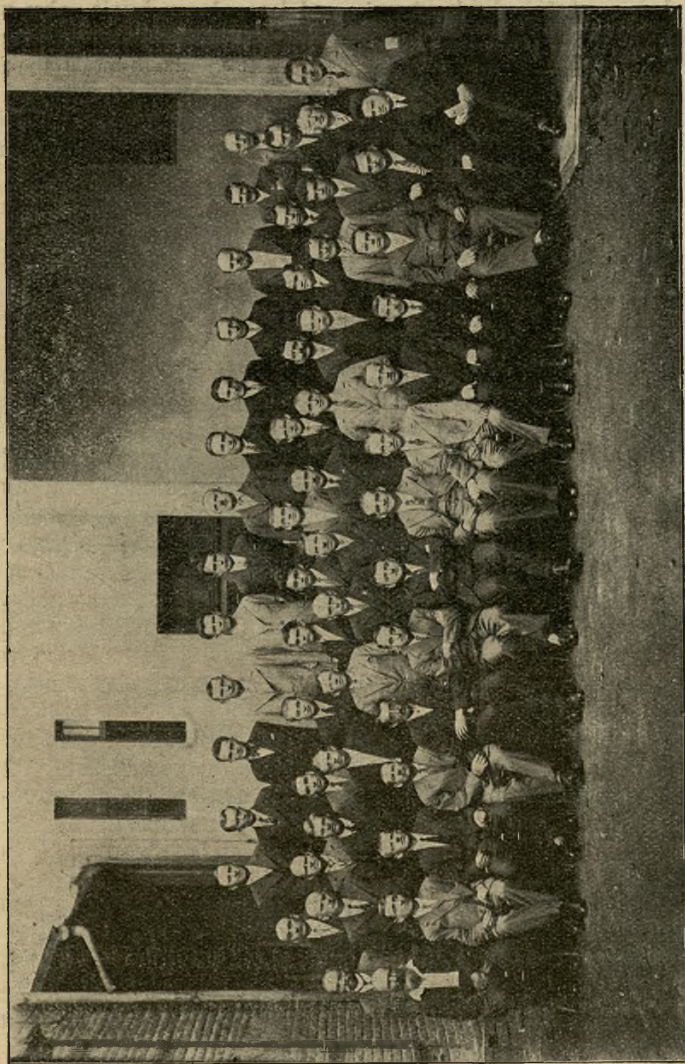
Stan członków grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu od samych początków ruchu klasowo-zawodowego w hutach żelaza.

Rok	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	
Członków	39	47	35	23	—	—	189	50	53	
Rok	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914	1915	1916	
Członków	240	239	100	87	76	96	168	93	185	
Rok	1917	1918	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	
Członków	585	2.890	4.550	4.520	3.798	3.022	318	343	389	
Rok	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Członków	480	376	302	214	238	425	520	580	626	686

Kupcza Józef:

Kilka drobnych wspomnień od kolebki naszej grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu.

Trudne były początki zapuszczenia korzeni klasowego ruchu zawodowego w hutach trzynieckich. Tajnie zbierała się, po dwunastu



Ścisły i szerszy zarząd grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu 1935.

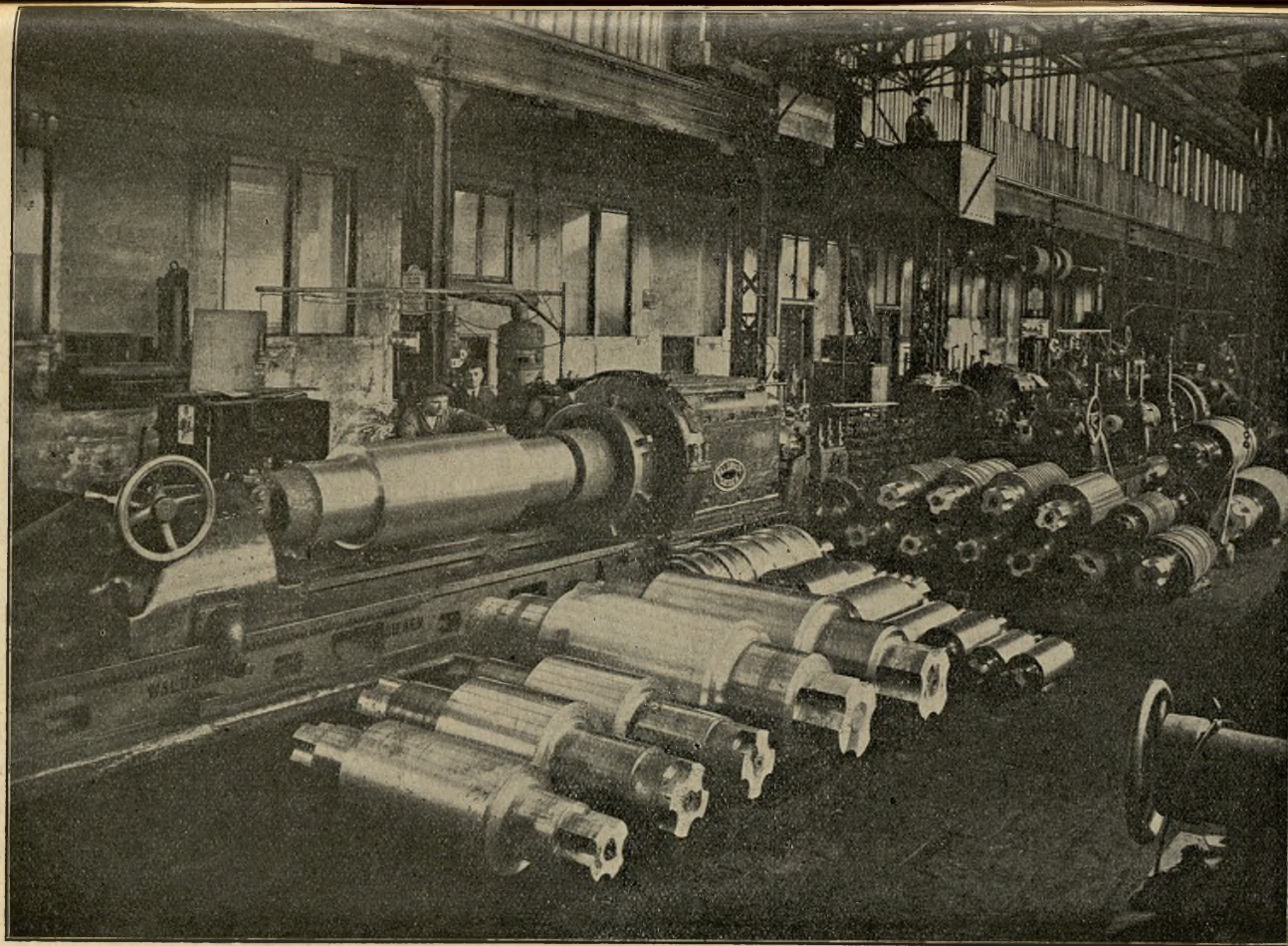
i więcej godzinowej pracy, garstka robotników w prywatnym pomieszkaniu zegarmistrza Botty w Trzyńcu, a później u Kuczyńskiego, ponieważ w ówczesnych gospodach trzynieckich, które

należały hutom, nie było socjalistom dozwolone odbywać posiedzeń, a z drugiej strony w gospodach tych było dużo szpicli, którzyby zaraz donieśli arcyksiążęcemu zarządowi hut, kto się tam zbiera i o czym mówi. Na takie posiedzenia, na których naradzano się o różnych sprawach i przeprowadzano dyskusje nad artykułami tajnie doniesionych gazet socjalistycznych, przychodzili trow.: Palla Józef, Kornuta Jan, Staniek, Myrdacz, Klusko, Teslar, Kupcza i inni. Popularną gazetą była nasza „Równość“, którą dostarczano członkom potajemnie, kryjąc ją pod koszulą w hucie, aby nikt nie widział, ponieważ robotnik taki naraziłby się na wielkie szykany ze strony zarządcy huty Oelweina. Jako prelegenci i referenci przychodzili pomiędzy nas towarzysze: Dawid, Cerbel z Berna, Reger Tadeusz i inni.

Pierwsze publiczne zgromadzenie zostało zwołane do „Zabawy“ w Łyżbicach, które było bardzo licznie odwiedzane przez robotników trzynieckich. Zarządca huty Oelwein, dowiedziawszy się o tem zgromadzeniu, przyjechał kareta i zajął miejsce na środku pokoju, aby mógł dobrze obserwować wszystkich obecnych. Na zgromadzeniu tem referował tow. Dawid z Ołomuńca o ogólnej sytuacji, o znaczeniu organizacji zawodowej. Pamiętam jeszcze dziś, jakich ostrych słów użył referent pod adresem Oelweina, siedzącego na środku pokoju, a czerwonego w twarzy jak rak: „Ten pan Oelwein, to taka mała muszka, że możecie ją czapką przykryć i zdławić, bo w Was, w organizacji jest siła, przed którą musi się rozbić opór kapitalistów!“ Oelwein siedział jakby na szpilkach, lecz wytrzymał do końca zgromadzenia, aby swą obecnością zastraszyć robotników. Po ukończeniu zgromadzenia, jadąc kareta, co chwila zastawiał powóz i odzywał się do powracających piechotą ze zgromadzenia robotników, do Kotucza, Kłody, Kluskiego i innych: „A czy Wy także jesteście socjalistą?“, „Także Was tu było trzeba!“ Zaraz na drugi dzień powołał robotników, których rozpoznał na zgromadzeniu, do swej kancelarii i robił im generalną spowiedź, poczem dały się zaraz odczuć skutki, wyrażone w szykanowaniu robotników.

Lecz rozpoczęte dzieło znalazło swój posłuch u zdecydowanych bojowników. Dotkliwie jednak dawał się odczuwać brak własnych lokali, w których robotnicy mogliby swobodnie zbierać się, naradzać i kształcić, nie wystarczała mały pokoik u tow. Botty, a później u Kruczyńskiego (dziś dom p. Landsbergerowej). Przeprowadzono się do p. Rotha, gdzie wynajęto lokal i tak powoli przybywało członków i zwolenników. Później przybył tow. Em. Chobot do Trzyńca, który tajnie dochodził ku nam do huty do tak zwanej „Pumpenstacji“ ku tow. Pali i Kornucie Piotrowi, naradzając się jak postawić Dom Robotniczy. Sprzedawano cegielki, które robotnicy chętnie kupowali, aby wybudować twierdzę, w której bez przeszkody mogłyby się kuć plany lepszej przyszłości.

Do organizacji wstąpiłem w roku 1898 i swą pierwszą książeczkę organizacyjną mam schowaną na pamiątkę, jako relikwię. Z początkowej mrówczej pracy zostałem wyrwany przez 3-letnią służbę wojskową, lecz rozpoczęte dzieło wspólnymi siłami dalej się rozwijało i rozwija, pomimo ciężkich przeżytych chwil.



Warsztat mechaniczny, tokarnia walców. Na tokarni: walec na blachę do
Huty Karola.

Jak postępuje technika najlepiej widać z powyższego obrazka. Dawniej za otoczenie walca na starej tokarni dostał robotnik 860 Kč, później 360 Kč a dziś 120 Kč.

Okiem wstecz.

(Wspomnienia tow. Ciachotnego Pawła, członka obecnego zarządu grupy miejscowej z roku 1918.)

Panujące stosunki i warunki pracy w hutach trzynieckich w czwartym roku wojny światowej były tego rodzaju, że robotnicy zaczęli rozmyślać nad swym położeniem, gdyż z jednej strony nieznosna komenda wojskowa a z drugiej strony głód, dawały im się porządnie we znaki.

Na twardą próbę nastawiona cierpliwość robotników przebrała swą miarę. We wrześniu 1918 roku hutnicy przedłożyli dyrekcji żądania, a to: podwyższenie zarobków, ludzkiego obchodzenia się z robotnikami i usunięcie kary „szpangów“ przy pracy oraz postaranie się o lepszą aprowizację.

Dyrekcja odrzuciła przedłożone żądania. Był właśnie piękny i pogodny dzień, gdy przedpołudniem lotem błyskawicy zaczęło krążyć wśród robotników w hucie z ust do ust podawane magiczne słowo: STRAJK! Wszyscy porzucili pracę i gromadnie opuścili bramę huty, śpiesząc do Domu Robotniczego na zgromadzenie, na którym wybrano komitet strajkowy i uchwalono zawezwać zastępcę Związku Metalowców z Wiednia, celem prowadzenia pertraktacji z dyrekcją oraz wytrwanie w strajku aż do załatwienia wysuniętych żądań.

Na trzeci dzień, jako odpowiedź dla robotników, przybyło do Trzyńca kilka kompanij wojska, składającego się z różnych narodowości, które wspólnie z żandarmeryją miało gwałtem sprowadzać robotników z powrotem do pracy. Całą tą akcją powierzono specjaliście oficerowi, znanemu z umiejętności łamania oporu robotników i likwidowania strajków gdzieindziej. Robotnicy jednak plan ten przekreślili. Mieszkający w kolonjach hutniczych robotnicy opuścili je, pozostawiając w domu żony i dzieci, rozchodząc się do okolicznych wiosek a zwiedzający ich pomieszkania żandarmi i wojsko odchodziło z niczem. Robiono wysiłki ujęcia komitetu strajkowego, o którym wiadano, że znajduje się w Trzyńcu a licznymi patrolami zaszczycano z tego tytułu Dom Robotniczy. Zrozumiałe, że komitet miał się na baczności a nadchodzący patrol był zawsze głoszony przez chłopców, pełniących służbę rozstawionych straży komitetu strajkowego.

Robotnicy na wsiach trzymali ścisły kontakt z komitetem strajkowym za pośrednictwem mleczarek, które pełniły znów służbę kurjerów strajkujących robotników, biwakujących przez dzień po największej części w okolicznych lasach i śledzących pilnie poczynania żandarmeryji i wojska. Czas schodził na gotowaniu pokarmów, grach i opowiadaniu bajek, z powodu czego bywało nieraz dosyć wesoło. Czasem pomagano też wiejskiej ludności w pracy na roli a na wypadek zbliżania się patroli zmykano czemprędzej w zarośla. Niekiedy jednak patrol kogoś przyłapał i bezwzględnie odstawił do huty. Było dobrze, jeżeli przepracował pół dnia, po upływie czego znów powrócił do „zielonego“ ku swym strajkującym współtowarzyszom. Często zdarzało się, że napoty-

kanemu na drodze mężczyźnie, który z hutą nie miał nic wspólnego, żandarmerja i wojsko nie dawały wiary. Zabierano go, zaprowadzono do huty, a gdy tam stwierdzono, że hutnikiem nie jest, mógł odejść.

Nie brakło animuszu i humoru nawet kobietom. Pewnego razu nocowałem z paru towarzyszami u krewnego w Oldrzychowicach, gdy po czwartej godzinie rano zostaliśmy gwałtownie zbudzeni ze snu, gdyż nadchodził patrol. Prędko uciekliśmy do kryjówki, z której przysłuchiwalismy się rozmowie żony krewnego z wachmistrzem dowodzącym patrolą, który dopytywał się jej o męża, także hutnika.

Udawała naiwną i pytała się żandarma, czy mąż co ukradł lub inne paskudztwo zawinił, że go poszukują.

— Ależ nie, — odpowiedział tenże — ale natychmiast ma iść do pracy.

Na to kobieta:

— Ale panie wachmistrzu! On już przeszło 30 lat tam chodzi, wie gdzie to jest, a jak będzie miał iść, to pójdzie bez Was!

Dyrekcja, widząc w drugim tygodniu strajku, że robotnicy nie dają się złamać i są zdecydowani prowadzić walkę aż do zwycięstwa w pertraktacjach z tow. Domesem (obecnie już zmarłym sekr. Związku Metalowców) i z mężem zaufania, późniejszym sekr. Steffkiem, stała się ustępliwsza, obiecując przychylnie załatwić żądania robotników, jeśli podejmą pracę. Komitet strajkowy zaawiadomił o tem robotników. Na drugi dzień żandarmerja i wojsko wytrzeszczali oczy na licznie śpieszących na zgromadzenie hutników, których przedtem nie można było nigdzie wyszukać. Uchwalono podjąć pracę, a na wypadek niedotrzymania obietnicy ponowić strajk. Nie było to jednak potrzebne, gdyż dyrekcja załatwiła wszystkie żądania pomyślnie.

Strajk zakończono pełnem zwycięstwem, mimo komendy wojskowej, nasłanego wojska i żandarmerji, bo hutnicy powierzyli prowadzenie swej walki jednej organizacji, w którą mieli wiarę, mieli poparcie w swe siły i odwagę, bo ich spajała solidarność i wzajemna ufność w szeregach Związku Metalowców.

Biblioteka grupy miejscowej.

Nasza grupa miejscowa spełnia swoje zadanie wobec swych członków i na polu oświatowym. Bywają urządzane odczyty, wykłady ustawodawstwa socjalnego oraz wieczorki dyskusyjne.

W wielkiej mierze przyczynia się też do podniesienia oświaty wśród robotników nasza biblioteka grupy miejscowej, która jest przystępna każdemu i otwarta dwa razy w tygodniu po dwie godziny, a członkowie mogą sobie wypożyczać książki do czytania jak w języku polskim, tak czeskim i niemieckim, najlepszych autorów. Najlepiej świadczy o tem liczba wypożyczonych książek; w ciągu roku członkowie przeczytali 2.372 książek.

Do dyspozycji stoi czytelnikom okragło 1.600 książek, z tego 1.190 książek polskich, 170 książek czeskich, 225 książek niemieckich i 120 książek dla dzieci. W każdym roku uzupełnia się naszą bibliotekę przez zakupno okragło 20 nowych książek.

Śmiało można powiedzieć, że nasza grupa posiada największą bibliotekę robotniczą na Śląsku. Członkowie szacują sobie ją i chętnie z niej korzystają, przeważnie w dzisiejszych czasach ograniczonego zatrudnienia w hutach.

„Samopomoc“ grupy miejscowej.

Na walnem zgromadzeniu grupy miejscowej Związku Metalowców w Trzyńcu dnia 5 marca 1933 uchwalono założyć przy naszej grupie miejscowej „Samopomoc“ na wypadek śmierci członka. Członkiem może się stać, po zapłaceniu 5 Kč wstępnego, każdy członek Związku Metalowców i jego żona, członkowie i członkinie politycznych organizacyj socjalno-demokratycznych i oświatowych organizacyj socjalno-demokratycznych.

Wkładka członkowska wynosi 0'50 Kč tygodniowo, a zapomogi dla pozostałych po członkach „Samopomocy“ ustala się następująco:

Po półrocznem członkowstwie . . .	500 Kč.
Po dwuletniem członkowstwie . . .	750 Kč.
Po pięcioletniem członkowstwie . . .	1.000 Kč.
Po dziesięcioletniem członkowstwie	1.500 Kč.
Po trzynastoletniem członkowstwie	1.900 Kč.
Po piętnastoletniem członkowstwie	2.300 Kč.
Po ośmnastoletniem członkowstwie	2.600 Kč.
Po dwudziestoletniem członkowstwie	3.600 Kč.

**Ile wypłacono na zapomogi w bezrobociu dla członków grupy
miejsc. Związku Metalowców w Trzyńcu za niespełna 5 lat kryzysu:**

Za dni	Z środków organizacji Kç	Z państwowego funduszu Kç	Razem wypłacono Kç	W roku
2.608	10.603·05	31.809·15	42.412·20	1931
28 344	80.998·30	336.303·—	417.301·30	1932
44.265	128.603·—	463.370·45	591.973·45	1933
50.974	140.078·15	408.569·85	548.648·—	1934
27.032	75.623·85	214.023·—	289.646 85	1935*
153.223	435 906·35	1,454.075·45	1,889.981·80	Razem

W roku	Wypłacono zapom. w chorobie Kç	Wypłacono zapom. prowizjonistom Kç	Wypłacono nadzw. zap., pogrzebowe, wdową i sierotą Kç	Wydatki administr., oświatowe i różne Kç
1931	4.045·40	—	722·—	15.067·54
1932	2.845·40	6.580·—	1.712·—	12.561·87
1933	3.093 60	12.840·—	1.430·—	14.340·25
1934	4.590·60	12.540·—	3.458 —	14.251·50
1935*	4.106 50	10.186·—	2.000·—	11.446 78
Razem	18.681·50	42.146·—	9.322·—	67.667·94

W roku	Dochody Centrale w grupie miejscowej Trzyńciec Kç	DOCHODY	WYDATKI razem
1931	59.875·70	59.875·70	20.437 99
1932	119.657·—	119.657·—	104.697·57
1933	177.466·—	177.466·—	160.306·85
1934	185.547·50	185.547 50	174.918·25
1935*	146.955·—	146.955·—	103.363·13
Razem	689.501·20	689.501·20	563.723·79

*) Do 30/IX.



Każdy robotnik hutniczy i metalowiec powinien
czytać i pobierać prasę polskich
robotników socjalistycznych :

„Metalowiec“
„Robotnik Śląski“
„Przegląd Współdzielczy“
„Oświata“
„Wolnomyśliciel Polski“

prasę czeskich robotników socjalistycznych :

„Kovodělník“
„Duch Času“
„Právo Lidu“
„Volné Slovo“

prasę niemieckich robotników socjalistycznych :

„Metallarbeiter“
„Sozialdemokrat“
„Volksprese“

Prasa robotnicza to potężna broń ruchu
robotniczego!



„SIŁA“

Polskie stowarzyszenie robotnicze
oświatowo-gimnastyczne w Cze-
chosłowacji.

**Sekretariat w Karwinie VI.
Dom Kadleca.**

Liczba telefonu Karwina 128.

Posiada sekcje: dramatyczne,
chóry, wychowania fizycznego
i lekkoatletyki, kluby sportowe
piłki nożnej, koszykówki, siat-
kówki, kołowców i robotniczych
skautów.

Wydaje dla swych członków i w
celu propagandy socjalistycznej,
sportowej i oświatowej pismo
dla młodzieży, miesięcznik

„OŚWIATA“

Obowiązkiem każdego polskiego
robotnika oraz robotnicy w Cze-
chosłowacji jest, stać się człon-
kiem tego stowarzyszenia.

C

006004

II

komp.

Stowarzysze

Dom Robotniczy w Trzyńcu

**rozporządza restauracją „Domu Robotniczego”
w Trzyńcu, Bystrzycy nad Olzą i Dolnej Lisznej.**

Poleca swoje sale ze sceną
teatralną na wszelkie zabawy,
koncerty i przedstawienia tea-
tralne, zgromadzenia i ze-
brania towarzyskie. Również
poleca ze składu swego naj-
lepsze piwo radwanickie,
wszelkie gatunki win, soków
owocowych, likierów i dobo-
rową kuchnię z ciepłymi i zi-
mnymi potrawami po cenach
:—: konkurencyjnych. :—:

Poleca się do wszelkich usług

**Restauracja „Domu Robotniczego” w Trzyńcu,
Bystrzycy nad Olzą i Dolnej Lisznej.**